IN PACE ET IN BELLO CARITAS

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Nr. 3

MARZEC 1933 ROK

W TREŚCI NUMERU:

Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża



Wręczenie dyplomu absolwentce Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K. w Warszawie.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. CENA EGZ. 1 ZŁ.

Nr. 3-ci WARSZAWA — MARZEC 1933 R. ROK XIII

Polski Czerwony Krzyż

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

CROIX ROUGE POLONAISE

ORGANE CENTRAL DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
REVUE MENSUELLE

Komitet Redakcyjny: Dr. B. Zakliński, Leopold Rutkowski, doc. dr. Ludwik Zembrzuski. Redaktor: Z. Wołłowiczowa. Wydawca: Zarz. Głów. P.C.K.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smolna 6, telefon Nr. 235-29, czynna codziennie od godziny 10 — 2 popołudniu. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Prenumerata roczna 10 zł., zagranicą 2 dol.

Dr. WITOLD PRZYWIECZERSKI

Pielęgniarstwo w Polsce

Praca pielęgniarki jest pierwszorzędnego znaczenia i wartości społecznej i dużej odpowiedzialności, bo dotyczy najwyższego dobra — zdrowia jednostki i zdrowia całych zbiorowisk.

To też pielęgniarstwo w Polsce zyskuje sobie coraz większe prawo obywatelstwa i zajmuje coraz więcej odpowiedzialnych placówek pracy społeczno - zdrowotnej, których sprawność działania zależna jest głównie od stopnia wykwalifikowania i przygotowania pracujących w nich pielęgniarek.

Ruch pielęgniarski wskutek licznych zapotrzebowań ma silny rozpęd, tymczasem jego rozwój i stan obecny u nas jest jeszcze mało znany szerszemu ogółowi.

Pielęgniarstwo w Polsce tak, jak gdzieindziej spoczywało przez długi okres czasu li tylko w rękach zakonów i stowarzyszeń religijnych. Stowarzyszeniem, założonem specjalnie dla pielęgnowania chorych było zgromadzenie SS. Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo, sprowadzone do Polski w początkach drugiej połowy XVII wieku. Surowy nowicjat sióstr miłosierdzia wyrabiał w nich poświęcenie, uległość i posłuszeństwo, lecz nie dawał wykształcenia pielęgniarskiego.

Pielęgnowanie chorych przez osoby świeckie daje się zauważyć w Polsce dopiero na kilka lat przed wojną. Mianowicie w 1908 roku w Krakowie grupa pań, która początkowo pomagała siostrom szarytkom w niesieniu pomocy w ambulatorjach dla ubogich, przyłączyła się do stowarzyszenia Pań Ekonomek Św. Wincentego à Paulo — organizacji świeckiej, mającej na celu działalność dobroczynną i założyła w r. 1911 w Krakowie pierwszą świecką szkołę pielęgniarstwa pod nazwą „Szkoła Pielęgniarek Zawodowych Stowarzyszenia Pań Ekonomek Św. Wincentego a Paulo".

Szkoła posiadała program dwuletni i obowiązkowy internat, przyjmowano do niej kandydatki w wieku lat 18 — 35 z conajmniej 4 - klasowem wykształceniem szkoły wydziałowej.

Szkoła ta z przerwą dwuletnią spowodowaną wybuchem wojny przetrwała do 1921 r., w którym to roku została zamknięta z powodu braku funduszów na dalsze jej prowadzenie.

Rozpoczęte przed wojną kształcenie fachowe świeckich pielęgniarek zdezorganizowała wojna, w czasie wojny bowiem powstały różnorodne, krótkotrwałe, dorywcze, teoretyczne kursy pielęgniarstwa, mające na celu nie gruntowne szkolenie, lecz szybkie dostarczenie licznych sił pielęgniarskich na potrzeby wojenne.

Tymczasem już w pierwszyh latach powojennych zaczęto odczuwać w kraju brak należycie wykwalifikowanych pielęgniarek.

Szpitale, których znaczenie w dzisiejszem pojęciu znacznie jest szersze, bo poza leczeniem mają za zadanie kształcić i stosować względem chorego nowożytną metodę opieki społecznej — domagają się odpowiednio wyszkolonych zawodowych pielęgniarek.

Również licznie powstające instytucje sanitarno-społeczne potrzebują wykwalifikowanych pielęgniarek — wywiadowczyń, bo bez nich nie mogą prawidłowo



Wejście do Szkoły Pielęgniarstwa P.C.K. w Warszawie.

funkcjonować i należycie spełniać swych zadań.

Organizacja i praca ośrodków zdrowia,ześrodkowujących w swej działalności akcję zapobiegawczą i zwalczającą choroby zakaźne i społeczne i akcję propagandową w zakresie higjeny, oparta jest w całości na współpracy lekarza z wyszkolonym pomocniczym personelem lekarskim.

Stosownie do tych poglądów, ze szkół powinny wychodzić pielęgniarki sumiennie przygotowane do pracy, a więc umiejące pielęgnować chorych i szerzyć zasady higjeny zapobiegawczej, posiadające inicjatywę, inteligencję i poczucie odpowiedzialności.

Oecnie mamy w Polsce 5 szkół pielęgniarstwa z zatwierdzonym programem przez Ministerstwo.

1) „Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek" w Krakowie.

2) „Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa" w Warszawie.

3) „Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża" w Warszawie.

4) „Szkoła Pielęgniarek przy Szpitalu Starozakonnych" w Warszawie.

5) „Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża" w Poznaniu.

Pierwsza z tych szkół jest państwową szkołą, pozostałe cztery — społeczne.

Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higjenistek w Krakowie — powstała w 1925 r. na miejsce dawniejszej „Szkoły Pielęgniarek Zawodowych Stowarzyszenia Pań Ekonomek św. Wincentego à Paulo" dzięki subwencji fundacji Rockefellera. Istnieje ona przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jako odrębna organizacja podległa władzom uniwresyteckim, w szczególności Senatowi Akademickiemu i Radzie Wydziału Lekarskiego. Oparcie szkoły o Wydział Lekarski U. J. zapewnia szkole należytą powagę i możność odpowiedniego kształcenia uczenic w klinikach pod odpowiednim kierunkiem i nadzorem.

Szkoła Krakowska obliczona jest na 80 miejsc.

Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa — powstała w 1921 r. z funduszów Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Ponieważ Amerykański Czerwony Krzyż cofnął po kilku latach zapomogę, wskutek czego byt szkoły stał na niepewnych podstawach, a przytem nie miała ona charakteru osobowości prawnej, przeto grono przyjaciół szkoły stworzyło fundację pod nazwą: „Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa", której statut został przez władze zatwierdzony w 1925 r. Odtąd prawnym opiekunem szkoły staje się Rada Fundacji, w której skład wchodzą: przedstawiciele Ministerstwa Opieki Społecznej, przedstawiciel Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Uniwersytetu Warszawskiego, T-wa Polskiego Czerwonego Krzyża i przedstawiciele Magistratu m. st. Warszawy.



Szkoła Pielęgniarska Pol. Cz. Krzyża w Warszawie.

Większość instytucyj reprezentowanych w Radzie Fundacyjnej wspomaga szkołę materjalnie.

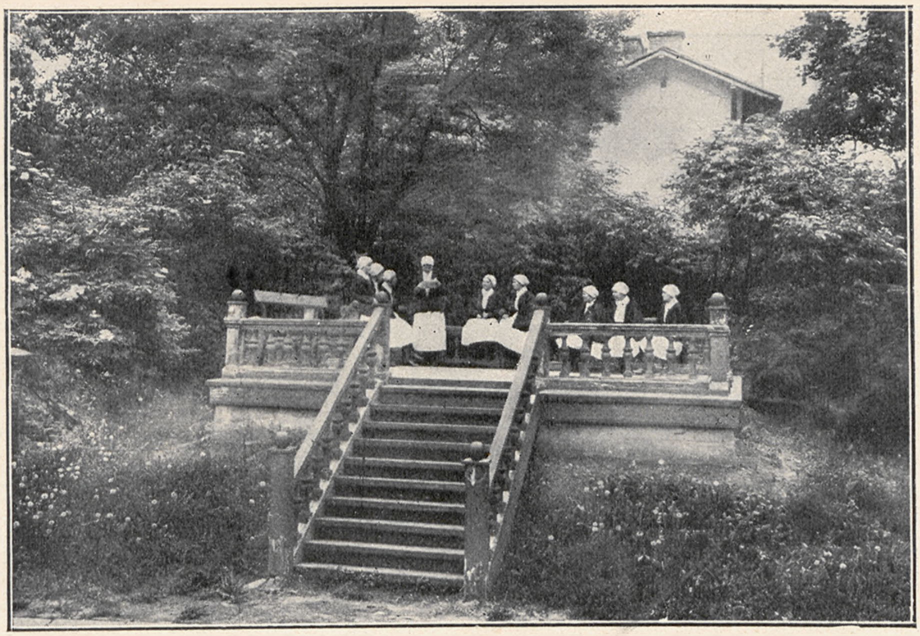
W r. 1929 Szkoła została przeniesiona do własnego specjalnie na ten cel zbudowanego gmachu z internatem, który powstał dzięki poparciu Rządu i subwencji w kwocie 100.000 dolarów od Fundacji Rockefellera.

W nowym gmachu szkoła pomieścić może swobodnie 100 uczenic.

Szkoła Pielęgniarstwa P. C. K. — jest to najmłodsza szkoła, bo otwarta dopiero w 1929 r. Kierownictwo szkoły spoczywa w rękach Dyrektorki Szkoły, odpowiedzialnej przed Zarządem Głównym P. C. K. Władzą jest Rada Szkolna, w której skład wchodzą przedstawiciele Zarządu Głównego P. C. K. i Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Uczenice podpisują zobowiązania, że po ukończeniu szkoły wstąpią do Korpusu Sióstr P. C. K. i odsłużą najmniej 3 lata na płatnych stanowiskach w zakresie swego zawodu.

Szkoła posiada 100 miejsc.

Szkoła Pielęgniarek przy Szpitalu Starozakonnych w Warszawie — powstała w 1923 r. dzięki subwencji Amerykańskiego Komitetu Rozdzielczego.



Szkoła Pielęgniarswa P.C.K. w Warszawie. Wypoczynek w ogrodzie.

Opiekunem szkoły jest, a zarazem zarządza nią „Towarzystwo Popierania Szkoły Pielęgniarek przy Szpitalu Starozakonych w Warszawie". Liczy ona 95 miejsc.

Szkoła Pielęgniarstwa P.C.K. w Poznaniu—powstała w r. 1921 przy współudziale Amerykańskiego i Polskiego Czerwonego Krzyża. Sprawami szkoły kieruje Rada Szkolna, w której skład wchodzą z urzędu—poza przedstawicielami miejscowego Czerwonego Krzyża — Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej, przedstawiciel Magistratu m. Poznania i dyrektorzy szpitali, w których pracują uczenice.

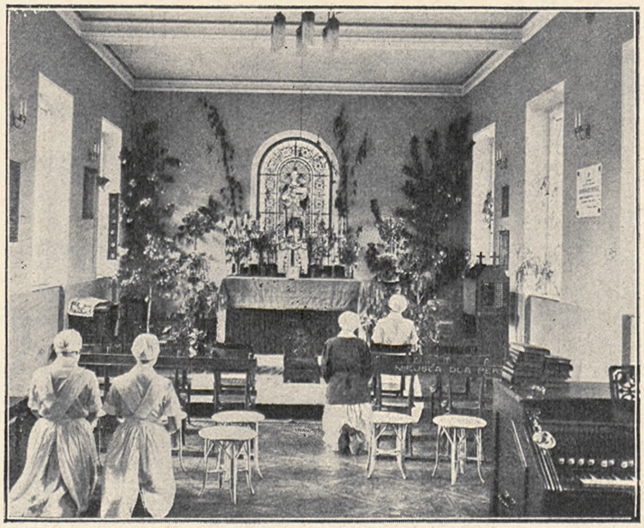
Szkoła obliczona jest mniej więcej na 60 miejsc.

Poza wymienionemi i zatwierdzonemi przez Ministerstwo szkołami, istnieje jeszcze kilka szkół pielęgniarstwa przeważnie dla sióstr miłosierdzia przy poszczególnych szpitalach, jak np. Szkoła dla SS. Miłosierdzia przy szpitalu św. Rocha w Warszawie, przy Szpitalu publicznym powszechnym we Lwowie, Szkoła Spółki Brackiej w Królewskiej Hucie, wreszcie kilka szkół przy szpitalach w poznańskiem i zorganizowana w ubiegłym roku w Poznaniu przez b. Okręgowy Poznański Związek Kas Chorych szkoła dla świeckich pielęgniarek. Szkoły te przeważnie mają również dwuletni okres nauczania i od kandydatek wymagana jest, jako cenzus naukowy, szkoła powszechna.



Uczennice w kuchni djetetycznej w Szkole Pielęgniarstwa P.C.K. w Warszawie.

Prowadzona w Departamencie Służby Zdrowia ewidencja pielęgniarek z ukończonym kursem zatwierdzonych polskich szkół pielęgniarstwa wy-



Kaplica w Szkole Pielegniarstwa P.C.K. w Warszawie.

kazuje, że szkoły te wypuściły dotąd 724 absolwentek.

Rozszerzająca się wciąż akcja zdrowotna, zapobiegawcza i propagandowa daje coraz lepsze wyniki zawdzięczając to zaufaniu, jakiem obdarzają dyplomowaną wywiadowczynię te sfery ubogiego materjalnie społeczeństwa, do których ona dociera; w zakładach leczniczych, gdzie pracują absolwentki szkół, — pielęgnacja chorych racjonalniej i wyżej jest postawiona.

Nie ulega żadnej kwestji, iż byłoby pożądanem, aby wszystkie stanowiska pomocniczych sił lekarskich były w możliwie najszybszym czasie zajęte przez dyplomowane, wykwalifikowane pielęgniarki. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że corocznie przybywa około 120 absolwentek nowych, to zamiana niemi nieodpowiednich sił na wszystkich placówkach wymagać będzie jeszcze długiego szeregu lat. Ta zamiana winna jednak być stałym dążeniem i staraniem samorządów i instytucyj społecznych, utrzymujących szpitale, bądź różne ośrodki i poradnie.

Ponieważ sprawa pielęgniarstwa, wskutek swego silnego rozwoju, dojrzała, aby ją ustawowo unormować, Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej opracował projekt ustawy o pielęgniarstwie. Projekt normuje praktykę pielęgniarską, szkoły pielęgniarstwa oraz stanowi jakim osobom, poza dyplomowanemi pielęgniarkami, w czasie przejściowym przysługuje prawo zawodowego wykonywania czynności pielęgniarskich i prawa do używania tytułu pielęgniarki.

Projekt ten w niedługim już czasie przedstawiony będzie władzom ustawodawczym.

Racjonalnie zapoczątkowany i chlubnie się rozwijający ruch pielęgniarski polski musi w dalszym ciągu postępować naprzód i wytworzyć swoisty polski typ nowoczesnej pielęgniarki.



Widok niniejszy przedstawia Sanatorjum Wojskowe w Rajczy, położone w Beskidzie Zachodnim, nad rzeką Sołą, która przepływa przez park sanatoryjny. Pielęgniarki, zatrudnione w tem Sanatorjum są tak jak we wszystkich wojskowych zakładach leczniczych siostrami P. C. K.

Każda praca wymaga duszy. Starajcie się wytworzyć w sobie „duszę pielęgniarki". Bez tej duszy nie będziecie zdolne wyczuć znaczenia skargi ani bólu, wyrażonego jednem spojrzeniem. A właśnie ta „dusza pielęgniarki" sprawi, że obecność wasza będzie pożądaną, że słowa wasze będą kojące, oblicze łagodniejsze, a ręka lżejsza. Pomoże ona wam w wykazywaniu większej troskliwości, w ustaleniu waszej woli, uczyni sumienie wasze pogodniejszem i zasługi wasze promienniejsze.

Dr. FLORENCIO de ABREU
Sekretarz Generalny Brazylijskiego C. K-a

GŁOSY NAJWYBITNIEJSZYCH LEKARZY-HIGJENISTÓW w POLSCE

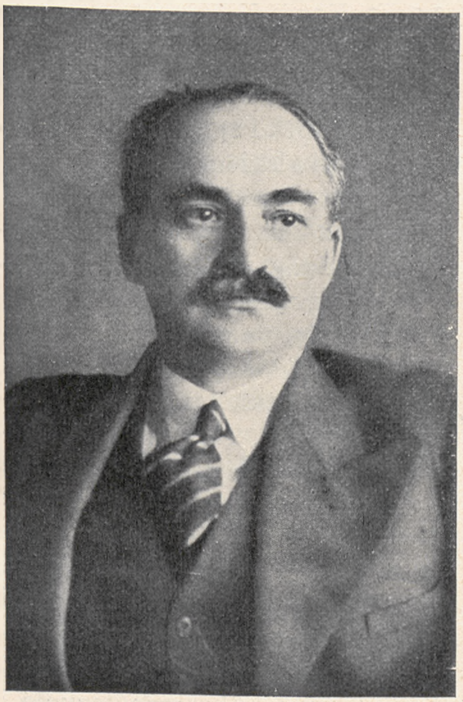
Podajemy drugą serję nadesłanych nam odpowiedzi na naszą ankietę w dziedzinie higjeny i zdrowia (patrz Nr. 1, str. 10). Przestrzegamy w dalszym ciągu kolejności otrzymania.

1) Jakie są najgłówniejsze zadania w dziedzinie akcji społecznej, mającej na celu troskę o higjenę i zdrowie?

2) Jakie hasła rzucić w społeczeństwo, celem obudzenia większego zainteresowania temi sprawami?

Dr. **Eugenjusz Piestrzyński,** Wicemin. Opieki Społecznej.

Uświadomienie o potrzebie zachowania higjeny w życiu codziennem i udostępnienie lecznictwa najszerszym warstwom społeczeństwa.



Pomagając wysiłkom społeczeństwa nad postawieniem higjeny na odpowiednim poziomie i biorąc udział w pracy nad podniesieniem zdrowia współobywateli, bronisz przed chorobą i śmiercią siebie i swych najbliższych.

Dr. EUGENJUSZ PIESTRZYŃSKI.

Dr. **Karol Ryder,** Prezes Oddziału P.C.K. w Sosnowcu.

1) Żadne, nawet najlepsze prawodawstwo, najlepiej zorganizowana państwowa i samorządowa służba zdrowia, najgęstsza sieć doskonale prowadzonych społecznych organizacji sanitarnych, najenergiczniejsi, najdzielniejsi lekarze powiatowi, sejmikowi, miejscy i okręgowi — wszystko to nie potrafi zdziałać wiele, jeżeli szerokie sfery społeczeństwa nie będą posiadały kultury sanitarnej. Każdy obywatel winien współdziałać z lekarzem, do którego należy podnoszenie stanu sanitarnego danego osiedla. Mały przykład: Jeżeli w mieście jest dużo piekarni, jaktek i innych miejsc wyrobu lub sprzedaży produktów spożywczych, to najgenjalniejszy lekarz miejski nie poradzi sobie, jeżeli sama ludność, odwiedzająca te miejsca nie będzie żądała od właściciela należytej czystości. Niech nikt nie wejdzie do brudnej jatki, czy nieczystego, niechlujnego sklepu z produktami spożywczemi, a napewno bez ingerencji lekarza urzędowego, bez protokółów policji, bez kar sądowych, czy administracyjnych — sklepy te będą czyste.

To, co ten jeden przykład ilustruje, może mieć zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia.

U nas się dziwią, gdy się mówi o lekarzu specjaliście higjeniście, dopuszczając ewentualnie to pojęcie tylko dla określenia profesora czy docenta katedry higjeny. Zgoda, niech każdy będzie tym higjenistą, ale niech sam stosuje zasady higjeny w życiu i szerzy je wśród współobywateli. Najsilniejszem państwem będzie to, które będzie posiadało najwięcej higjenistów pośród zwykłych swych obywateli. Najgłówniejszem więc zadaniem w dziedzinie akcji społecznej, mającej na celu troskę o higjenę i zdrowie jest uświadamianie społeczeństwa w zakresie higjeny i możliwości zapobiegania chorobom.

2) Haseł można rzucić w społeczeństwo dużo, ale nie chodzi o ich ilość, a nawet o ich jakość. Najważniejszą rzeczą jest nauczanie higjeny od najmłodszych lat jednak taką metodą, aby dziecko nietylko uczyło się tych haseł i prawideł higjenicznych na pamięć, lecz żeby ucząc się ich, jednocześnie wdrażało się w nie tak, aby stały się one jego najnaturalniejszą potrzebą. Nasze Ministerstwo Ośw. Publ. i Wyzn. Rel. w zrozumieniu doniosłości tych metod, zapożyczyło je od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i stara się je przeszczepić na nasz rodzinny grunt. Niestety, mało się one jeszcze przyjęły, czego dowód mamy choćby w tym strasznie niehigjenicznym wyglądzie niejednej pięknej nowej szkoły, wybudowanej już za własne Polskie pieniądze od chwili odzyskania Niepodległości Państwa.

Dr. med. KAROL RYDER.



Prof. Dr. **W. Gądzikiewicz,** Dyrektor Zakładu Higjeny U. J.:

Przedewszystkiem zwalczać bezrobocie, a więc przez to podnieść dobrobyt najszerszych warstw ludności, a co za tem idzie kulturę ogólną i higjeniczną. Propagować zasady higjeny wśród ludności wiejskiej.

Propaganda i budowa łaźni po wsiach. *Prof. Dr. W. GĄDZIKIEWICZ.*

SMUTNA KARTA

Z DZIEJÓW EPIDEMIJ ZARAZY MOROWEJ.

Znany autor „Robinsona Kruzoe“ Daniel De Foë napisał pomiędzy wielu innemi jedną pracę, zasługującą na uwagę z punktu widzenia dziejów medycyny, mianowicie p .t. „History of the great plague in London“, w której daje plastyczny lecz zarazem ponury opis okropności zarazy morowej, grasującej w Londynie w 17-ym wieku *). Jest to rodzaj pamiętnika pewnego młodego człowieka, który pozostał w stolicy Anglji podczas moru 1665 r., gdy tymczasem znaczna liczba mieszkańców opuściła ze strachu miasto i był świadkiem niezliczonej ilości przejmujących grozą scen i wypadków. Nie są to osobiste wspomnienia De Foë'go, który miał wtedy t. j. w r. 1665 dopiero 4 lata (zmarł w r. 1731), lecz zapewne odtworzenie wrażeń rzeczywistego świadka moru w Londynie, na podstawie ustnej relacji lub na podstawie zachowanych notatek czy innych dokumentów, wykorzystanych w postaci pamiętnika przez autora „Robinsona“.

Epidemja zarazy morowej w Londynie w r. 1665 była istotnie jedną z najstraszniejszych epidemij, notowanych w dziejach ludzkości. Autor nie podaje, ilu mieszkańców liczyło to miasto przed wybuchem moru, jak również wiele osób opuściło je, przenosząc się do innych okolic Anglji w panicznym strachu przed zarazą. Zaludnienie jednak Londynu musiało już być wówczas niemałe, skoro śmiertelność była od epidemji tak wielką, że kiedy na jej początku, na wiosnę, sprawozdania urzędowe notowały 240 — 300 pogrzebów, to liczba ta na jesieni wzrosła do 8.000 pogrzebów tygodniowo, a wszak bardzo znaczna liczba mieszkańców, coprawda lepiej sytuowanych, uciekła, z drugie strony nie wszyscy pozostali w mieście powymierali.

Świadek, rzekomy autor pamiętnika, zachował do końca doskonałe zdrowie, odważał się przechadzać po ulicach Londynu i po jego już wówczas rozległych najuboższych przedmieściach i obserwował cały przebieg epidemji do najdrobniejszych niemal szczegółów.

Dowiadujemy się, że zaraza szerzyła się z dzielnicy na dzielnicę, zacząwszy grasować wśród najbiedniejszych i przenikając do t. zw. arystokratycznych. Sceny, które się działy, można nazwać dantejskiemi: ludzie marli na ulicach, padając jak muchy, pomimo iż czuli się pozornie zdrowymi, choroba mogła się przeciągać, lecz były częste przypadki, że przebiegała gwałtownie, trwając parę godzin zaledwie; wymierały całe rodziny i całe domy jedne po drugich; śmierć zabierała ofiary nagle i wszędzie: na placach, w kościołach, przy pracy, w urzędach, sklepach itp.; zachorowaniu towarzyszyły niezmierne bóle w gruczołach i w klatce piersiowej, a przerażenie pozbawiało zmysłów; ludzie szaleli i spotykano na ulicach postacie często nagie, biegnące niewiadomo dokąd w rozpaczy i bez opamiętania. Podczas największej umieralności z domów, objętych zarazą, rozlegały się rozdzierające krzyki i lamenty rodzin dotkniętych nieszczęściem, przerażonych widokiem cierpiących i konających ojców, matek, dzieci, przyjaciół. Zarządzenia władz nakazywały zamykanie takich domów i niewypuszczanie z nich nikogo; stróże, pilnujący tych więźniów przymusowych, podawali im jedzenie w koszach przez okna, przez które też wyrzucano trupy zmarłych, które oczekiwały, leżąc na ulicy, nieraz cały dzień na zabranie przez grabarzy, spełniających swe czynności tylko w nocy. Chowanie zwłok zmarłych na zarazę morową, obdartych najczęściej przedtem z odzieży i bielizny, odbywało się przy pochodniach masowo we wspólnych olbrzymich dołach, zawczasu kopanych na cmentarzach i poza niemi. Był to widok niesłychanie ponury, a zimna obojętność i cynizm grabarzy sprawiały przytem wstrząsające i pełne grozy wrażenie. Rozpętały się wreszcie najniższe instynkty ludzkie. Złodziejstwa, grabierze, zabójstwa, głośne bluźnierstwa, wszelkiego rodzaju przestępstwa i sprośne czyny stały się zjawiskiem powszednim, nie hamowane i rzadko karane, ponieważ zamarło całe życie społeczne. Sądy przestały funkcjonować, urzędnicy zbiegli lub ukrywali się, policja topniała wymierając; śmierć zbierała żniwo wśród wszystkich, nie oszczędzając kapłanów, lekarzy, cyrulików, grabarzy i stróżów, tak że trudno było znaleźć w końcu chętnych do pełnienia niezbędnych funkcyj publicznych i lord mer Londynu musiał stosować przykry przymus, karząc opornych. Bezinteresowność, humanitarne przesłanki, współczucie i miłosierdzie jakby zamarły w duszach ludzkich, zobojętniałych na szczytniejsze hasła natury etycznej.

Do opieki nad chorymi i konającymi wysyłany był wprawdzie przez władze specjalny personel pielęgniarek i dozorców, odpowiednio za czynność swą wynagradzany, lecz pozostawił on najgorsze wspomnienia swem zachowaniem się i postępowaniem wprost nieludzkiem, barbarzyń-

*) W tłumaczeniu francuskiem braci Nast'ów „Journal de l'année de la peste".

skiem. Dochodziło do tego, że nietylko personel ten zaniedbywał się w swych obowiązkach, nietylko postępował z chorymi po grubijańsku, nielitościwie, lecz bywały fakty, że nie podawano tym nieszczęsnym ofiarom pożywienia i leków, natomiast zadawano im środki silnie działające, by przyspieszyć zejście śmiertelne i jaknajprędzej samym uciec z miejsca zarazy. Stróże, wyznaczani do pilnowania domów, nadużywali położonego w nich zaufania i opuszczali swe stanowiska, pozbawiając mieszkańców dostawy żywności, albo wdzierali się do mieszkań, łupili z szat i bielizny umierających, nieraz też dobijali ich, by prędzej i łatwiej swe ofiary móc ograbić.

Autor zastrzega się, że fakty tego rodzaju nie były bezwzględnie powszechnem zjawiskiem, że w razie ich wykrycia, sprawcy byli surowo karani nawet śmiercią, lecz psuły one reputację ogółu pielęgniarzy, dozorców i pielęgniarek, których znienawidzono i panicznie obawiano się. Z drugiej strony ilość kradzieży i zabójstw oraz znęcania się nad nieszczęśliwemi ofiarami moru była bardzo wielka, nie bacząc na niebezpieczeństwo zarażania się samych przestępców i stwarzając jakby drugą epidemję jakiegoś moral insanity.

De Foë z żalem stwierdza, że wśród całej tej klęski, mrożącej krew w żyłach, kobiety okazały się niestety niezwykle zuchwałemi, bezwstydnemi i bezczelnemi. Najmowały się one w znacznej liczbie jako pielęgniarki i oto kroniki notują, że popełniały niezliczoną ilość kradzieży w domach, w których pracowały. Wiele z nich, złapanych na gorącym uczynku, skazano na chłostę publiczną, choć autor twierdzi, że powinny były być za to powieszonemi dla przykładu i dla odstraszenia innych. Fakty tego rodzaju przestępstw zdarzały się tak często, że wreszcie do lokali zamożniejszych chorych władze odkomenderowywały straże, które miały pilnować, by chorych nie krzywdzono i nie okradano.

Kradziono najczęściej szaty, bieliznę i wogóle wszystko co wpadło do rąk: klejnoty, pierścionki, pieniądze, zwłaszcza osobom umierającym. Autor przytacza fakt pewnej pielęgniarki (nurse), która w kilka lat po ustaniu epidemji przyznała się na łożu śmierci do popełnienia szeregu kradzieży podczas sprawowania swych czynności przy chorych na mór, dzięki czemu zapewniła sobie wcale niezły byt.

Ażeby jednak kobiety-pielęgniarki posuwały się do czynów pozbawiania życia lub do przyśpieszania zejścia śmiertelnego pacjentów, jak to czynili niektórzy dozorcy i pielęgniarze, — temu autor przeczy stanowczo.

Ten straszny upadek moralności, naszkicowany w tak ponurych barwach przez autora, należy do wyjątkowych i tłumaczy się chyba niezwykłem nasileniem epidemji w Londynie w r. 1665, która dosięgła niebywałych rozmiarów, odbierała ludności wszelką równowagę ducha, pozbawiała władz normalnych umysłu i wstrząsała do głębi całą psychiką. Historja, zwłaszcza średniowieczna, notuje wprawdzie zbiorowe psychozy, opanowujące nieszczęsną ludność z powodu klęsk strasznych epidemij moru i doprowadzające do ekscesów różnego rodzaju, lecz obrazy podobnego rozstroju i upadku moralnego, jak to opisuje De Foë, należą do wyjątkowych.

Z drugiej strony autor przytacza fakty pojedyńcze uczuć bardziej humanitarnych, bezinteresowności i poświęcenia, zwłaszcza w okresie przygasania epidemji, kiedy nastąpiło jakgdyby pewne opamiętanie i otrzeźwienie. Wówczas to wśród powracających do murów stolicy osób, zwłaszcza wśród kobiet ze sfer wyższych i arystokracji angielskiej, zanotować można było dowody akcji humanitarnej i ofiarności jakgdyby w poczuciu wstydu za sromotną masową emigrację i pozostawienie biedniejszych współobywateli na pastwę moru i losu.

Trzeba zauważyć, że w dawnej Polsce, w której grasowały gwałtowne i straszne w skutkach zarazy morowe od XV do XVIII wieku, żadne kroniki, pamiętniki i inne dokumenty nie notują takiego rozprzężenia obyczajów, jak to przedstawia De Foë w swych ponurych opisach. Wprawdzie i u nas bywały nadużycia i przestępstwa z powodu niskiej kultury mas i panujących przesądów, zdarzały się też postępki cyniczne i występki np. wśród grabarzy i dozorców, lecz nigdy w tak gorszącej postaci. Natomiast, gdy w wieku XVII wy-



Lekarz udaje się do chorych na morową zarazę (Karykatura z XVII w.).

buchła w Wilnie jedna z okropniejszych u nas zaraz morowych, zawiązało się w tem mieście towarzystwo pod wezwaniem Św. Nikodema (patrona chorych na mór), złożone z księży, obywateli, a zwłaszcza obywatelek-polek, które z niezwykłem poświęceniem, odwagą i pogardą śmierci niosło pomoc duchową, materjalną i pielęgniarską ludności dotkniętej plagą zarazy.

Dr. L. Zembrzuski.

Komitet uczczenia pamięci Florencji Nightingale

Międzynarodowy Kongres Pielęgniarek w r. 1912 odbywał się w Kolonji przy licznym współudziale pielęgniarek ze wszystkich części świata. W programie Kongresu była wycieczka do Kaiserwerth, gdzie w r. 1833 przez pastora Fliedener i jego żonę Fryderykę, została założona pierwsza Szkoła Pielęgniarstwa, w której spędziła Florencja Nightingale kilka miesięcy.

W czasie tej wizyty zebrane pielęgniarki zwiedzały pokój, gdzie Florencja mieszkała i nieomal, że zdawało im się, że widzą ją w ogrodzie, w którym, odpoczywając, przygotowywała się do przyszłej pracy dla całej ludzkości.

Wówczas powstała myśl uczczenia pamięci Fl. Nightingale przez ufundowanie Międzynarodowego pomnika. Nie miał on być ani z bronzu, ani z kamienia, lecz miał wyrażać ideały, którym Florencja była wierna w swem życiu i które pozostawiła w spuściźnie wszystkim pielęgniarkom.

Na wniosek Miss Nutting i Mrs. Fenwick dn. 7.VII. 1912 postanowiono utworzyć przy Uniwersytecie Londyńskim katedrę pielęgniarstwa, aby dać możność pielęgniarkom wyższego kształcenia się w swym zawodzie.

Projekt ten został przedstawiony Miss Tuke, rektorowi Bedford College — Uniwersytet Londyński. — Niestety, wkrótce potem wybuchła wojna i pielęgniarki całego świata oddane wyłącznie pracy zawodowej nie były w stanie zajmować się tym projektem.

Dopiero w r. 1925 na Międzynarodowym Kongresie w Helsingforsie powrócono do tej myśli i został wybrany Komitet i za-



Florence Nightingale w młodości.

twierdzony w r. 1927 na zebraniu Zarządu Międzynarodowej Rady Pielęgniarek w Genewie, do którego weszły przedstawicielki Ameryki, Kanady, Anglji, Finlandji i Danji. Jednak Komitet nie odbył ani jednego zebrania i na Międzynarodowym Zjeździe Pielęgniarek w r. 1929 w Montrealu wybrano nowy Komitet, który miał w ciągu lat czterech opracować projekt Fundacji, mającej na celu stworzenie instytucji uzupełniającej zawodowe wykształcenie pielęgniarek.

Jednym z pierwszych projektów było zakupienie domu przy ul. South nr. 10 w Londynie, gdzie Florencja Nightingale spędziła ostatnie lata swego życia, lecz okazało się, że dom ten znajduje się w stanie kompletnej ruiny i jest przeznaczony na zburzenie.

W r. 1931 w Genewie na zebraniu Zarządu Międzynarodowej Rady Pielęgniarek postanowiono utworzyć stałą międzynarodową Fundację ku czci Fl. Nightingale z siedzibą w Londynie, o charakterze żywym, a nie muzealnym, wcielającym w życie ideały Fl. Nightingale, kształcenia pielęgniarek, a do współpracy zaprosić przewodniczące narodowych Stowarzyszeń Pielęgniarek, oraz wpływowe osobistości w każdym kraju.

Ten organizacyjny komitet miał za zadanie opracowanie projektu, przedstawienie go na Międzynarodowy Kongres Pielęgniarek w r. 1933.

Przedewszystkiem myśl przewodniczącej tego komitetu Mrs Fenwick zwróciła się do istniejących już od lat 12 kursów dla dyplomowanych pielęgniarek, zorganizowanych przez Ligę Czerwonego Krzyża przy Bedford College (Uniwersytet Londyński) i Kollegjum Pielęgniarstwa.

Komitet porozumiał się z Ligą i okazało się, że wskutek trudności finansowych Liga nie może nadal prowadzić kursów i bardzo chętnie wejdzie w porozumienie z komitetem.

Przy współudziale Ligi Czerwonego Krzyża i Brytyjskiego Czerw. Krzyża, oraz osób z komitetu został opracowany obszerny memorjał, który został przedstawiony Zarządowi Ligi Czerw. Krzyża w Paryżu w lutym 1932 r. Memorjał ten przedstawia propozycję przejęcia przez Funda-

cję Fl. Nightingale kursów dla dyplomowanych pielęgniarek, zorganizowanych i obecnie prowadzonych przez Ligę, a mianowicie:

1. **Rada** Rundacji składa się:

z 5 delegatek Międzynarodowego Stow. Pielęgn.

5 delegatek Ligi Czerw. Krzyża .

2 delegatek każdego kraju, w którym będzie zawiązany Komitet Fundacji Fl. Nightingale.

2. **Zarząd** Fundacji składa się z:

3 delegatek Międzynarodowego Stow. Pielęgn.

3 delegatek Ligi Cz. Krzyża.

2 delegatek Brytyjskiego Cz. Krzyża.

2 delegatek Brytyjskiego Stow. Pielęgniarek.

1 delegatki Bedford College.

1 delegatki College of Nursing.

3. **Celem** Fundacji jest prowadzenie kursów uzupełniających wiedzę dyplomowanych pielęgniarek przy Bedford College i College of Nursing w Londynie.

4. **Fundusze.** 200.000 £ jest potrzebne na kapitał zakładowy, który pozwoli na stałe prowadzenie kursów, a zostanie zebrany przez Narodowe Komitety.

Zanim suma ta zostanie osiągnięta, pożądanem jest zapewnienie 20 stypendjów na sumę 5.000 £ oraz zebranie do 1 stycznia 1933 r. — 40.000 £.

Wykonanie: Liga Cz. Krzyża zwróci się do narodowych Czerw. Krzyży, a Międzynarodowe Stow. Pielęgn. do Narodowych Stow. aby wspólnie zorganizowały komitety Fundacji Fl. Nightingale, mające na celu zbieranie potrzebnych funduszów i zapewnienie stypendjów na 10 lat.

W kwietniu 1932 r. Zarząd Ligi Cz. Krzyża po rozważeniu powyższego memorjału postanowił przyjąć propozycję Międzynarodowej Rady Pielęgniarek i kurs w Londynie prowadzić do końca 1932/33, oraz zachęcić narodowe Czerwone Krzyże do współpracy ze Stowarzyszeniem Pielęgniarek w celu zebrania odpowiedniego funduszu.

Staraniem Brytyjskich Pielęgn. i Czerw. Krzyża odbył się w lipcu 1932 r. w Londynie „Tydzień Florencji Nightingale, z udziałem Międz. Stow. Pielęgn. Ligi Czerw. Krzyża i 15 prezesek narodowych Stow. Pielęgn.

Postanowiono, aby do czasu zatwierdzenia Komitetu Fl. Nightingale przez Kongres Pielęgn., mający się odbyć w lipcu 1933 r. w Paryżu.

1. prowadzenie kursów powierzyć Lidze Cz. Krzyża,

2. zwrócić się do stowarzyszeń Pielęgniarek we wszystkich krajach, aby organizowały komitety mające na celu zbieranie funduszów.

„Tydzień Fl. Nightingale“ był wielką manifestacją pielęgniarek z różnych części świata na cześć twórczyni zawodowego pielęgniarstwa, opartego na wiedzy, głębokiej miłości bliźniego i chęci służenia jaknajpożyteczniej całej ludzkości.

Uczestniczki zebrania jak ongiś przed 20 laty, pełne głębokiego uczucia dla pionierki swego zawodu zwiedziły East Wellow, gdzie znajduje się grób Florencji a następnie Embley Park, gdzie Florencja mieszkała ze swymi rodzicami.

Obecnie Embley Park należy do pp. Crosfield, którzy z pietyzmem przechowują wszystkie pamiątki, dotyczące Florencji. Niewiele się zmieniło od tego czasu, gdy „Flossy“ patrząc na swój dom rodzinny mówiła: „Myślę jak możnaby ten dom zamienić na szpital i jak ustawić łóżka?“.

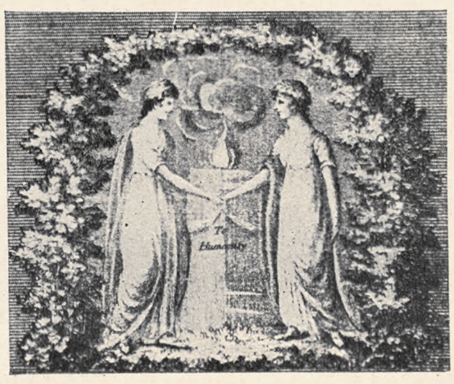
W dniu zwiedzania Bedford College każda uczestniczka otrzymała małą paczuszkę, a w niej cegiełkę z domu dziś nieistniejącego już, przy ul. South nr. 10 w Londynie, w którym Fl. Nightingale przez ostatnie 45 lat swego życia mieszkała.

Przewodnicząca Mrc Fenwick wręczając te cegiełki, wyraziła życzenie, aby były one w każdym kraju fundamentem narodowego komitetu, który przyczyni się do budowy trwałego pomnika ku czci Fl. Nightingale.

Polska, niestety ciegiełki takiej nie otrzymała, gdyż nie mogła wysłać swej przedstawicielki. Jednak komitet został już zawiązany, przy współudziale Pols. Cz. Krzyża, Polsk. Stow. Pielęgn. zawodowych, Związków absolwentek Szkół Pielęgn. i wybitnych lekarzy. Narazie związki pielęgniarek zadeklarowały sumę 700 zł. na opłacenie stypendjum. Inne kraje zapewniły około 10 stypendjów, tak że jest nadzieja, że kursy w Londynie nadal prowadzone będą. Pierwsze subskrycje złożyły te pielęgniarki, które ukończyły kursy i już w lipcu 1932 r. zadeklarowały 200 £.

Pomimo trudnych obecnych warunków — należy się spodziewać jednak, że pielęgniarki dołożą wszelkich starań, aby kursy tak pożyteczne utrzymać i nadal. Dotychczas na kursach w Londynie było 8 polek, które rok spędzony w Londynie zaliczają nietylko do b. ciekawych i pożytecznych lat swego życia, lecz zarazem do najszczęśliwszych.

Zapewnijmy zatem i na przyszłość „szczęśliwy rok życia“ pielęgniarkom polskim. *J. J.*



POLSKI CZERWONY KRZYŻ PRZY PRACY

9-ty Czterotygodniowy kurs z ratownictwa i obrony przeciwgazowej dla kandydatów na instruktorów głównych drużyn ratowniczych P. C. K.

Dnia 3 marca r. b. o g. 9-ej w Szkole Gazowej na Marymoncie w Warszawie miało miejsce otwarcie kursu gazoznawczego dla kandydatów na instruktorów głównych drużyn ratowniczych skierowanych na kurs przez poszczególne Okręgi P.C.K. Otwarcie kursu odbyło się w obecności zaproszonych Delegatów Min. Spr. Wojskowych (P. Mjr. dr. Radziszewskiego), Min. Op. Społecznej (PP. Radcy D-ra Zacherta i P. Pilarskiego) i Ligi Obrony Pow. i Przeciwlotniczej (P. Płk. Jasińskiego). Ze strony Zarządu Głównego P.C.K. wzięli udział: P. Dyrektor L. Rutkowski i Szef. Wydz. Sanit. Doc. dr. Zembrzuski.

Słowo wstępne wygłosił w imieniu Zarządu Głównego P. C. K. P. Dyr. Rutkowski, witając słuchaczów i obrazując im w ogólnych zarysach ich zadania w oczekującej ich pracy w P.C.K. na polu przygotowywania ludności cywilnej do ratownictwa przeciwgazowego. Po P. Dyrektorze Rutkowskim zabrał głos Komendant Szkoły Gazowej Płk. Jasiński, zachęcając kursantów do wytężonej pracy i zapewniając o jaknajprzychylniejszem stanowisku Szkoły i pp. wykładowców, którzy uczynią wszystko ze swej strony, by słuchacze odnieśli jaknajwięcej korzyści w przeciągu 4-tygodniowego okresu wykładów i zajęć praktycznych.

Tegoż dnia, zaraz po inauguracji, kursu odbył się wykład P. Dyrektora Rutkowskiego, który zaznajomił słuchaczów o zadaniach Czerw. Krzyża jako instytucji międzynarodowej oraz z treścią statutu Polsk. Cz. Krzyża i z organizacją tego ostatniego. Po tym wstępnym wykładzie Doc. Dr. Zembrzuski wyjaśnił kursantom niektóre szczegóły, dotyczące organizacji kursu, wykładów teoretycznych i praktycznych, nauki własnej, repetycji, egzaminu, podręczników i wreszcie życia wewnętrznego w Szkole z poszanowaniem ustalonego obowiązującego porządku wewnętrznego w tej instytucji, której gośćmi są słuchacze i słuchaczki kursu.

Z 40 zgłoszonych kandydatów z Okręgów przybyło na kurs 35 osób, w tem 7 pań, z których 6 zamieszkało na miejscu, jedna zaś umieściła się prywatnie na pobliskim Żoliborzu. Tym sposobem w Szkole zostało zakwaterowanych 34 osoby, gdzie też otrzymują one całkowite wyżywienie, stosując się w miejscowem kasynie oficerskiem i otrzymując posiłek 4 razy dziennie.

Wszyscy słuchacze i słuchaczki z wyjątkiem jednego kandydata przeszli wyszkolenie ogólno-ratownicze, co im bardzo ułatwi korzystanie z wykładów z ratownictwa przeciwgazowego.

W stosunku do zawodów wśród kandydatów na instruktorów głównych druż. rat. P.C.K. znajduje się:

Lekarzy dyplom. 2 (w tem jedna kobieta lekarz).

Studentów 5.

Urzędników 11 (w tem 2-ch P.C.K.).

Nauczycieli 4.
Inżynierów 2.
Rolnik 1.

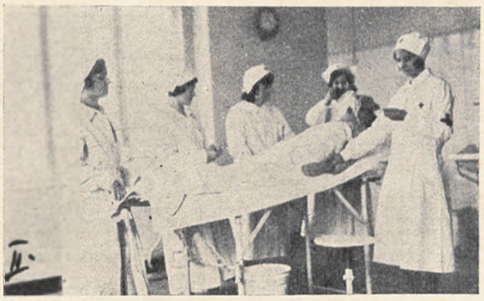
Farmaceutka 1 (magister farmacji).

Dentystka 1.
Kontroler sanit. 1.
Maturzystów 3.
Instruktorek dr. rat. P.C.K. 2.
Bez wyraźnego zawodu 2.

Najstarsza osoba liczy lat 49, najmłodsza 19.

Na przedstawiciela kursu (starostę) jako łącznika pomiędzy Komendą Szkoły z jednej strony, a Zarządem Głównym P. C. K. — z drugiej, kursanci wybrali p. Wilhelma Święcickiego z Okręgu Warszawskiego b. urzędnika państwowego.





Drużyna żeńska P.C.K. w Czarnkowie w Szpitalu powiatowym.

Zakwaterowanie, wyżywienie, podręczniki i pomoce naukowe oraz koszta wykładów słuchacze mają zapewnione ze strony Zarządu Głównego P.C.K.

Koszta przejazdów do Warszawy i zpowrotem ponoszą Okręgi wzgl. Oddziały P.C.K., które skierowały kandydatów i kandydatki na kurs.

L. Z.




Lotne kolumny okulistyczne P. C. K. na Wileńszczyźnie.

Lotne Oddziały okulistyczne na Wileńszczyźnie.

Okręg Wileński PCK. nadesłał na ręce Zarządu Gł. wyczerpujące sprawozdanie i wykazy pracy wykonanej podczas letniej kampanji 1932 r. przez lotne oddziały okulistyczne, zorganizowane na wzór lat ubiegłych przez Okręg Wileński.

Praca lotnych okulistycznych oddziałów PCK. jest dobrze znana ludności Wileńszczyzny i w przeciągu paru ostatnich lat potrafiła zdobyć całkowite zaufanie miejscowych mieszkańców, cierpiących nagminnie na choroby oczu, zwłaszcza na grasującą w tych stronach jaglicę. Podajemy poniżej kilka danych cyfrowych, świadczących wymownie o wydajnej, pełnej poświęcenia pracy personelu lotnych oddziałów.

Oddziały były czynne od 15-go czerwca do 15 września 1932 r., Oddział I-szy pracował w następujących miejscowościach: Postawy, Wołkołata i Duniłowicze. Oddział II-gi stale przebywał w Koniawej.

Ogółem przyjęto chorych:

w Oddziale I —	36.630
w Oddziale II —	29.264
Razem	65.894

co daje przeciętną liczbę przyjętych chorych dziennie w Oddziale I — 481,97, w Oddziale II — 380,06, razem — 424,5:

Ogółem dokonano większych operacyj:

w Oddziale I — 1.114, w Oddziale II — 269, Razem — 1.383,

zabiegów operacyjnych:

w Oddziale I — 1.897, w Oddziale II—1.274, Razem—3.171.

Pozatem oddziały zbadały znaczną ilość dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych; na ogólną ilość 13.237 zbadanych dzieci, okazało się chorych na jaglicę 852, podejrzanych na jaglicę 141.

Oddział P. C. K. w Łasku urządza Gwiazdkę.

Oddział Pol. Czerw. Krzyża w Łasku zorganizował Gwiazdkę dla biednych dzieci w powiecie.

Zarząd Oddziału PCK. w Łasku pragnąc przyjść z pomocą materjalną biednym dzieciom i przysporzyć im trochę radości i wesela, przeprowadził w okresie świątecznym na terenie powiatu, (wyłączając Pabjanice), zbiórkę pieniędzy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, uzyskując sumę netto 292 zł. 45gr.

Zebrane pieniądze podzielono następująco:

1) na urządzenie Gwiazdki dla biednych dzieci w Łasku — zł. 102.45,

2) na Gwiazdkę w osadzie Zelów — zł. 100.—,

3) na Gwiazdkę w gm. Widzew — zł. 90.—.



Postawy.



Duniłowicze.

Lotne kolumny okulistyczne P. C. K.

Za uzyskane zamiast życzeń pieniądze, z otrzymanych darów od dzieci czerwonokrzyskich z Ameryki oraz ze składek Młodzieży czerwonokrzyskiej pow. Łaskiego (z wyjątkiem Pabjanic) — zorganizowano w 65 miejscowościach Gwiazdkę połączoną z urządzeniem choinki, z opłatkiem, rozdawaniem upominków i paczek z żywnością i łakociami. W wielu miejscowościach uroczystość zakończono zabawą. Młodzież Czerwonokrzyska pow. Łaskiego obdarowała przeszło 3.000 dzieci. Paczki żywnościowe rozdawane ubogiej dziatwie zawierały: strucle, kaszankę i łakocie.

W Łasku w rozdawnictwie okazał swą pomoc Z. O. P. K., otrzymując od Powiatowego Komitetu do spraw bezrobocia dwa worki pszennej mąki. W Widzewie urząd gminy otrzymał dodatkowo od p. Starosty 100 zł. W Zelowie Koła Młodzieży PCK. otrzymały od Pow. Komitetu 3 worki mąki pszennej.

Przeprowadzona akcja pozostawiła miłe wspomnienie u biednej dziatwy oraz zrobiła bardzo dobre wrażenie wśród starszego społeczeństwa.

„Sokół" organizuje drużyny ratownicze PCK.

W styczniowym numerze „Polskiego Czerwonego Krzyża" zamieściliśmy notatkę, głoszącą, iż niektóre Gniazda „Sokoła" przystąpiły do organizowania t. zw.

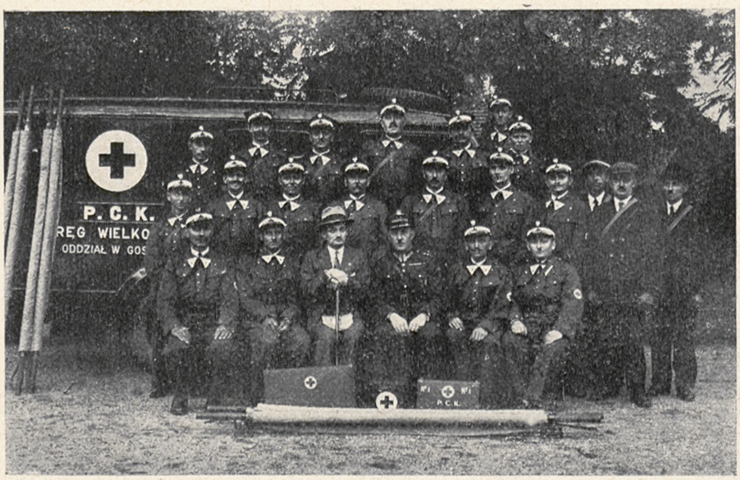


Żeńska drużyna ratownicza P. C. K. w Czarnkowie.

eksterytorjalnych drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża, składających się z członków „Sokoła".

W wyniku tej akcji powstała już, zawdzięczając poparciu Prezesa hr. Aleksandra Zamoyskiego drużyna ratownicza w Kozłówce na terenie Okręgu Lubelskiego, zaś gniazdo Białostockie „Sokoła" utworzyło u siebie drużynę ratowniczą Polskiego Czerwonego Krzyża.

Niezależnie od tego organ związku Tow. Gimnastycznych „Sokół w Polsce" w numerze swym styczniowym porusza w kilku artykułach sprawę obrony i ratownictwa przeciwgazowego, stwierdzając konieczność zainteresowania członków „Sokoła" zagadnieniem ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego, a szczególnie drużynami ratowniczemi PCK. Uwzględniając sportowy charakter „Sokoła" fizyczne wyrobienie jego członków oraz karność organizacyjną, należy stwierdzić, że drużyny ratownicze PCK., złożone z członków „Sokoła" będą czynnikiem bardzo cennym i pożądanym w każdej akcji ratowniczej. O zrozumieniu przez władze „Sokoła" wartości i znaczenia naszych drużyn świadczy ponadto okólnik dzielnicy Małopolskiej we Lwowie do Okręgów sokolich tejże dzielnicy. Okólnik zaleca tworzenie przy gniazdach sokolich drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża, podając bliższe szczegóły organizowania naszych drużyn.



Drużyna ratownicza P. C. K. w Gostyniu (Okr. Wielk.).



Drużyna ratownicza P. C. K. w Czarnkowie (Okr. Wielk.).



Zakończenie kursu Sióstr Pogot. Sanit. w Krakowie.

Przewodnictwo Związku „Sokoła" wezwało swe dzielnice i okręgi do nawiązania kontaktu z zarządami Okręgowemi Polskiego Czerwonego Krzyża.

Podkreślamy ze swej strony konieczność udziału Zarządów Okręgów PCK, w tych poczynaniach „Sokoła" i pośpieszenia ze wszelkiemi ułatwieniami.

ZDROWIE i URODA

Zabiegi wodne w zastosowaniu kosmetyczno-leczniczem.

Wydaje się zbytecznem mówić o konieczności utrzymania skóry w czystości, sądzę jednak, że będzie celowem dać parę wyjaśnień i wskazówek z punktu widzenia higjeny i kosmetyki.

Określmy najpierw co nazywamy zanieczyszczeniem, brudem skóry. Tak nazywamy ciała obce i rozmaite substancje, które nagromadzają się na powierzchni skóry i przywierają do niej, tworząc warstwę grubszą lub cieńszą, zależnie od warunków w jakich się znajdujemy i od rodzaju naszej pracy.

Lecz po za temi zewnętrznemi składnikami, zanieczyszczeniami skóry składa się jeszcze z wydzieliny a mianowicie potu i łoju, oraz ze złuszczających się warstw naskórka, co wynika ze stałej, normalnej ewolucji tkanek i ich pracy fizjologicznej. Te składniki gromadzą się nie tylko na odkrytych częściach, np. twarz i ręce, lecz na całem ciele w większym lub mniejszym stopniu. Jednem słowem, skóra ludzka brudzi się stale i ciągle ,nawet u osób najbardziej starannych i unikających wszelkiego zetknięcia się z brudem. Z tego wynika wniosek, że zanieczyszczenie skóry jest rezultatem życia komórek, oraz, że w warstwie brudu na skórze znajduje się zawsze tłuszcz, a zatem chcąc go usunąć, trzeba stosować środki zdolne ten tłuszcz rozpuścić.

Oprócz tego na przestrzeni skóry znajdują się tysiące zarazków, które zwłaszcza w zagłębieniach otworków włosowo - łojowych chętnie przebywają. Trudno określić ilość tych mikrobów, jest ona bardzo różna, zależnie od każdej osoby, jej trybu życia, rodzaju pracy itd. Doktór Remlinger twierdzi, że ilość zarazków pozostawionych w kąpieli przez osobę normalnie zdrową, jest proporcjonalna do ilości dni, jakie upłynęły od poprzedniej kąpieli, oraz że średnio na centymetrze kwadratowym skóry znajduje się z górą 40.000 zarazków. Większość z nich jest nieszkodliwa, są jednak wśród nich takie, które są w stanie nieczynnym jedynie wtedy, gdy skóra nie przedstawia dla nich odpowiedniego podłoża. Gdy tylko na skórze nagromadzi się grubsza warstwa tłuszczu i brudu, zarazki znajdują możność rozwoju i w rezultacie wywołania rozmaitych chorób lub fermentów drażniących skórę. Wieloletnie doświadczenie wykazuje, że większość chorób skórnych rozwija się na podłożu brudu. Widzimy więc jak konieczne jest utrzymanie czystości całego ciała oraz że mycie i kąpiele stanowią elementarne zasady nie tylko higjeny lecz ochrony zdrowia i urody.

Warunkiem racjonalnego mycia będzie: 1) dobra woda, 2) odpowiednia temperatura wody, 3) pomocnicze środki.

Woda bywa twarda i miękka. Twarda zawiera nadmiar związków wapna i magnezu, które źle rozpuszczają mydło, zbytnio wysuszają skórę i czynią ją szorstką. Należy taką wodę zneutralizować przez przegotowanie, a o ile to nie pomaga przez dodanie alkalji. Woda naturalnie miękka, jest to woda rzeczna i deszczowa, doskonale rozpuszcza mydło i tłuszcz, dobrze działa na skórę. Jednak przeważnie zawiera cząstki organiczne, kurzu, mułu itp. z domieszką bakterji, dlatego nie może być uważana za idealną do mycia. W dużych miastach problem dobrej wody jest rozwiązany przez filtry, gdzie jest kontrolowana stale jej czystość i zdrowotność. Na prowincjach rzecz ta przedstawia się trudniej. W każdym razie do mycia nie należy używać wody deszczowej z brudnych dachów, stojących wód, ani też twardej. To ostatnie jest do usunięcia za pomocą specjalnych soli do kąpieli i mycia, o czem jeszcze będzie mowa.

Ważne bardzo miejsce w higjenie i kosmetyce zajmują zabiegi wodne o rozmaitej skali temperatur. Na pierwszem miejscu postawimy własność oczyszczającą wody (mechaniczna) ,na drugim głębsze działanie (termiczne) zabiegów wodnych na ogólny stan zdrowia ,a zwłaszcza na zdrowie skóry, dające w wyniku świeżość i ładny wygląd cery. Stosowanie zimnej, ciepłej lub gorącej wody jest uwarunkowane szeregiem potrzeb, a mianowicie kwestją

dokładnego oczyszczenia skóry, odświeżenia, zjędrnienia, leczenia i t. d.

Działanie wody na skórę zależne jest od jej temperatury. Najłagodniej działa woda ciepła zwana obojętną, poniżej której jest coraz chłodniejsza aż do zera, powyżej cieplejsza aż do gorącej. Przykład jest taki:

	Celsjusz	Reomur
Lód	0	0
Woda zimna . .	1—25	1 —20
„ chłodna .	25—32	20 —25,6
„ ciepła . .	33—35	26,4—28
„ gorąca .	36—38	28,4—30,4
„ b. gorąca	39—47	31 —37,6

Działanie oczyszczające wody jest znacznie wzmożone i dokładniejsze, gdy woda jest ciepła lub gorąca. Gdy chodzi o zjędrnienie tkanek i zahartowanie skóry, pożądane są zimne oblewania. Dla zdrowia gruczołów, nerwów i naczyń skóry musi być temperatura wody indywidualnie stosowana. Ciepła woda jest dla reakcji skóry obojętna, natomiast zimna lub gorąca stanowi znakomity bodziec wpływający na fizjologiczne czynności skóry, naczyń, gruczołów, wywołując odruch pobudzający lub uspokajający.

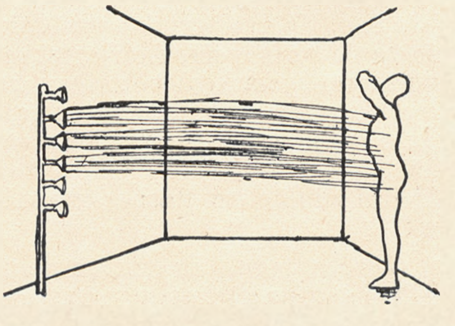
Z punktu widzenia kosmetyczno - leczniczego wskazane są: mycia i kąpiele oczyszczające ciepłe, oraz miejscowe lub ogólne krótkie, zimne natryski, jako odświeżające i zjędrniające skórę i tkanki podskórne, a zatem dające młody i świeży wygląd. Zimne, krótkie, sekundę trwające kąpiele a raczej zanurzenie w wodzie, dają bardzo dodatnie rezultaty kosmetyczne i działają jak ostre pobudzenie skóry i organizmu, muszą być jednak stosowane ostrożnie i nie w każdym wieku. Potrzeba ciepła jest zupełnie indywidualna u każdego człowieka i jest w ścisłym związku z jego wiekiem. Dobrym miernikiem jak jest znoszona zimna kąpiel przez daną jednostkę jest szybkość z jaką następuje odczyn, t. j. jak prędko po zabiegu zimnym i wytarciu się, następuje wzmożony przypływ krwi, objawiający się zaczerwienieniem skóry i uczuciem ciepła.

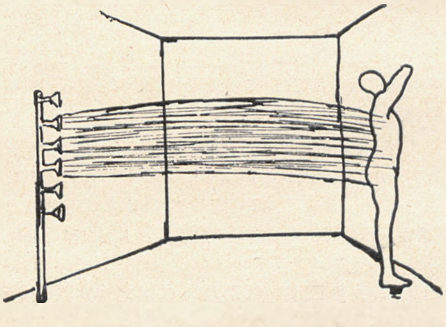
Najczęstsze zabiegi wodne higjeniczno - kosmetyczne są następujące: mycie, natryski, kąpiele, oblewania, naparzania i okłady.



Pierwsza lecznica kosmetyczna Dr. M. Biernackiej i J. Kisielewskiej. Zabieg parowania twarzy.

Mycie całego ciała powinno się odbywać na noc i rano i polega na obfitem namydleniu i roztarciu piany włochatą serwetą lub rękawicą oraz opłukaniu wodą ciepłą, a następnie wodą chłodniejszą, do której dodać można środki zjędrniające, aromatyczne lub dezynfekujące. Naturalnie mowa tutaj o skórach zdrowych, i rzecz jasna, że serwety włochate lub rękawice muszą być utrzymywane we wzorowej czystości, staranie prane i wygotowywane.





Natryski w zastosowaniu kosmetyczno - leczniczem zajmują wybitne miejsce. Tam gdzie niema kanalizacji lub specjalnej instalacji przy wannie można zastosować najprostszy dawny sposób, bardzo praktyczny, chociaż słabszy w działaniu na naczynia i nerwy, a mianowicie w postaci zbiornika z wodą o pojemności 10 litrów zawieszonego na ścianie, zakończonego rurą gumową. Na końcu rury można umieścić nasadę w kształcie sitka konewki lub też kółko z dziurkami do nałożenia na szyję.

Zabieg polega na pierwszym natrysku oblewającym ciało ciepłą wodą, następnie obfitem namydleniu, wyszorowaniu i ponownych natryskach, wreszcie na wytarciu szorstkim ręcznikiem. Ten zabieg ma moim zdaniem wyższość nawet nad kąpielą, gdyż woda z natrysku napływa coraz świeża i unosi mydło i brud mechanicznie, zaś w kąpieli człowiek tkwi w wodzie nasyconej cząsteczkami tłuszczu i brudu zmytego ze swego ciała. Dlatego też zawsze polecenia godnem jest po kąpieli całkowitej oblanie się ciepłą bieżącą wodą z natrysku lub chociaż by z dzbanka.

Jednak kąpiele całkowite z punktu leczniczego są niezastąpione, a kąpiel zwykła kosmetyczno - higjeniczna jest o tyle pożądana, że daje większy wypoczynek mięśniom, nerwom i skórze, oraz umożliwia dodanie do wody różnych środków wpływających na zdrowie i urodę. W kosmetyce mają zastosowania kąpiele aromatyczne udelikatniające, ściągające, zjędrniające itd. itd. o czem jeszcze będzie mowa. Kąpiel kosmetyczna powinna

trwać 20 —30 minut i mieć temperaturę 33 — 35 Celsjusza.

Odmianą kąpieli są oblewania. Jest to zabieg najszybszy ,najłatwiejszy w zastosowaniu i najtańszy. Potrzebna jest tylko duża miednica, konewka, serweta i mydło. Oblewanie wykonuje się w sposób bardzo prosty przy pomocy konewki stojąc w miednicy z tułowiem pochylonem nieco ku przodowi, tak, aby woda ściekała po całem ciele. Najpierw oblać ciało ciepłą wodą, namydlić i rozetrzeć mydło po ciele, potem opłukać znów ciepłą wodą i wytrzeć szorstkim ręcznikiem dość energicznie. Olbewanie nie mające na celu oczyszczenie skóry wykonuje się zimną wodą od 20 — 8 stopni C. i cały zabieg trwa ½ do 2 minut, a po zabiegu następuje mocne wytarcie ciała.

Wszelkie zabiegi wodne na twarzy są nieco odmienne, nawet zwykłe mycie musi być bardzo indywidualnie stosowane. Tu temperatura wody ma również bardzo duże znaczenie w zależności od rodzaju skóry. Zamiast kąpieli dla twarzy stosuje się naparzania, jako głębsze i dokładniejsze oczyszczenie cery. Parowanie odbywa się w zamkniętej niewielkiej przestrzeni, w której twarz poddana zostaje działaniu pary wodnej. Natryski twarzy są wykonywane przy pomocy specjalnych aparatów, działanie ich polega na oczyszczeniu bardzo powierzchownem i na uspokojeniu w wypadkach podrażnienia cery oraz na jej dezynfekcji. Okłady zimne i gorące są to zabiegi specjalnie kosmetyczne. Każdy okład w krótkim czasie po nałożeniu zmienia swoją temperaturę, więc aby ciepłotę okładu utrzymać na jednym poziomie ,należy ciągle go zmieniać. Są to zabiegi dość kłopotliwe lecz dające bardzo ładne efekty kosmetyczne.

Zabiegi wodne stosowane na twarz, po za codziennym myciem, stanowią tylko jedno ogniwo całokształtu traktowania kosmetyczno - leczniczego cery, dlatego powinno być wykonywane tylko w specjalnych zakładach.

I. Kisielewska.

KOŚCIUSZKO A PIELĘGNIARKI



Dnia 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko, Naczelnik polskiej siły zbrojnej, ogłosił cztery akty wielkiej doniosłości historycznej:

odezwę do „Wojska Polskiego i Litewskiego",

odezwę do „Obywatelów całego Kraju",

odezwę do „Duchowieństwa Polskiego" i

odezwę do Kobiet Polskich, „ozdoby rodzaju ludzkiego", wzywając je do służby pielęgniarskiej.

W ten sposób jeden z największych Polaków uznał najwyraźniej służbę pielęgniarstwa w dostojeństwie swojem za równą służbie wojskowej, obywatelskiej i religijnej.

ODEZWA DO KOBIET.

Tadeusz Kościuszko,

Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej,

Do Kobiet Polskich.

Ozdobo rodzaju ludzkiego! Płci piękna! cierpię szczerze na widok niespokojnej Twej troskliwości o los śmiałego przedsięwzięcia, które ku oswobodzeniu Ojczyzny przedsiębiorą Polacy. Łzy Wasze, które Wam ta troskliwość serc czułych wyciska, przejmują serce rodaka Waszego, ogólnemu szczęściu poświęcającego się z rozkoszą.

Pozwólcie mi podać Wam współ-obywatelk!, moją myśl w której się znajdzie i dogodzenie czułości Waszej i dogodzenie potrzebie publicznej. Taki jest los ludzkości nieszczęśliwy, iż ani praw Narodu odzyskać nie można bez przykrych i kosztownych sercom tkliwych ofiar!... Bracia, Synowie, Mężowie, Wasi bić się idą... Krew nasza musi Wasze upewnić szczęście, kobiety! Niech onej wylew, Wasze wstrzymają starania! Raczcie, proszę Was o to na miłość ludzkości, robić szarpie i bandaże dla wojska; ofiara ta rąk pięknych, ulży cierpieniom i męstwo samo zachęci.

Dan w głównej kwaterze w Krakowie d. 24 marca 1794 roku.

T. Kościuszko.

ZŁOTE MYŚLI FLORENCE NIGHTINGALE

Wyjątki z jej listów do pielęgniarek

O organizacji. Podstawa każdej dobrej organizacji polega na tem, aby każdy spełniał powierzoną mu pracę w taki sposób, aby pomagać nie zaś przeszkadzać innym w ich pracy.

O obowiązku. Rozsądek niewątpliwie nakazuje nam powziąć jednocześnie postanowienie wypełniania naszego obowiązku i pozostania w granicach tegoż. Zarówno pierwsze jak i ostatnie posiada ogromne znaczenie, a dla kobiet ostatnie bywa nawet trudniejsze do przestrzegania, zwłaszcza dla kobiet pracujących w szpitalu.

O władzy. Osoba piastująca władzę powinna być raczej wyczuwana, aniżeli słyszana. Kobieta zajmująca stanowisko kierownicze, powinna mieć umysł spokojniejszy i bardziej bezstronny, aniżeli jej podwładne, aby móc na nie wpływać przez to co mają one w sobie najlepszego ,nie zaś najgorszego.

Brak prostoty w nas samych przeszkadza nam w należytem wykonywaniu władzy. Jeżeli myślimy tylko o spełnianiu naszego bezpośredniego obowiązku, jest nadzieja że inni będą również o tem myśleli. Ale jeżeli będziemy niespokojne i będziemy się troszczyły o błahostki, czyż możemy przekonać innych o doniosłości rzeczy najważniejszych.

O posłuszeństwie. Posłuszeństwo rozumne, nie zaś posłuszeństwo niewolnicze. Niewolnik jest posłuszny w sposób bezmyślny, podstępnie uchylając się od służby lub też spełniając ją niedbale. Nie możemy przypuszczać, aby Bóg był zadowolony z głupoty lub z niedbalstwa. Wolna kobieta słucha, a raczej wypełnia wszystkie przepisy, wszystkie rozkazy inteligentnie, całem sercem, całą siłą, całym umysłem.

O szkoleniu. Szkolenie ma na celu nauczyć nas, jak mamy same siebie szkolić, same myśleć, same obserwować chorego.

O obserwacji. Od pierwszej chwili gdy ma się do czynienia z pacjentem, należy z największą uwagą za nim śledzić. Jest konieczne, aby pielęgniarka pilnie obserwowała swoich chorych.

O zaufaniu. Gdy minie rok, może któraś z was powie mi, czy podlegała pokusie by nie być zupełnie ścisłą, gdy zdawała relację ze stanu powierzonego jej chorego — czy to opowiadając o spostrzeżeniach, których wcale nie zrobiła, czy też opuszczając szczegóły, które mogą mieć wielką doniosłość dla pacjenta. Czy nie istniała zkądinąd pokusa opuszczenia niektórych czynności w pracy codziennej, ponieważ nikt na was nie patrzał. Wszystko podlega zamieszaniu, jeżeli nasza praca nie jest uważana, jako nakaz sumienia, jako porachunek pomiędzy Bogiem a nami. Inaczej nie będziemy zasługiwały na prawdziwe zaufanie.



Florence Nightingale w starości.

Odpowiedzialność pielęgniarki. Pielęgniarki pełniąc służbę w szpitalu mają sobie powierzoną opiekę nad chorymi i sprawują tą opiekę tak, jak żadna inna kobieta nie jest zdolna tego uczynić. Jak bardzo powinna pielęgniarka uważać, aby wykazać jaką może być prawdziwa kobieta. Ponadto pielęgniarka szpitalna roztacza opiekę nad ludźmi, gdy są chorzy i słabi, w chwilach bolesnej troski i w chwilach zbliżającej się śmierci, gdy wrażliwość ludzka jest spotęgowana. W takich chwilach wpływ pielęgniarki zaznacza się nawet pomimo jej woli. Dotyczy to jeszcze bardziej pielęgniarek nocnych.

O ile pielęgniarka opiekuje się dziećmi, ma je ona pod swoją wyłączną i bezwzględną opieką. Dobroć wykazana dziecku, dobry przykład podany w chwili właściwej, mogą wpłynąć na późniejsze życie młodej istoty, obracając je ku szczęściu lub ku rozpaczy.

O chorych duszach. Umiejętne pielęgnowanie chorych ludzi nazywa się miłosierdziem, ale umiejętne pielęgnowanie chorych dusz i przykrych pacjentów wymaga jeszcze większego miłosierdzia.

O zdrowiu i o wytrzymałości. Bądź gorliwą w pracy, lecz staraj się również gorliwie wykorzystywać dnie wypoczynkowe i urlopy; trzeba poważnie traktować wszystko co podtrzymuje nasze zdrowie i naszą wytrzymałość.

O czystości. Czystość jest jedynym wielkim środkiem dezynfekcyjnym — najmniejsze niedbalstwo w tej dziedzinie powierzonej troskliwości i sumienności pielęgniarki, może kosztować życie ludzkie.

O uprzejmości. Winnyśmy okazywać sobie wzajemnie uprzejmość dla szczęścia i dla dobra naszej pracy. Uprzejmość rozciąga się do małych szczegółów, mają one bowiem doniosły wpływ na charakter naszej szkoły, wytwarzając światło, a nie mrok, w naszym domu.

Czuwajmy, aby panowała łagodność w naszych stosunkach wzajemnych, nie zaś rozgoryczenie.

O zazdrości i o drobiazgowości. ...Powiem jeszcze parę słów o zazdrości i o zbytnich skrupułach w toku pracy. Kobieta zazdrosna krzywdzi nietyle innych, ile samą siebie, nie wyciąga ona ze swej pracy prawdziwych korzyści: mianowicie doskonalenie własnej duszy i tą szlachetność (bo być pożyteczną oznacza prawdziwą szlachetność) którą Bóg jej wyznaczył, jako cel do osiągnięcia.

O przyjaźniach. Prawdziwa przyjaźń jest prosta, kobieca, wylana, bez słabostek i lekkomyślności, nie przesadna, nie hałaśliwa, bez zazdrości i sobkostwa, nie wymaga ona więcej, aniżeli może dać natura kobieca.

O małych rzeczach. Niema małych rzeczy w pielęgniarstwie, pamiętajmy że i w małych rzeczach należy osiągnąć doskonałość.

Przełożyła z angielskiego

Z. W.

Mahatma Gandhi u Pielęgniarek

Z wrażeń pobytu w Londynie

W czasie mego pobytu w Londynie jako słuchaczka międzynarodowych Kursów Pielęgniarskich, urządzanych rok rocznie przez Ligę Czerwonych Krzyży, miałam sposobność nie tylko powiększyć zasób wiadomości fachowych, ale doznać dużo ciekawych, wprost fascynujących wrażeń. Do tych ostatnich zaliczam wizytę wielkiego Hinduskiego Mistyka i Proroka Mahatma (wielka dusza) Gandhiego w naszej rezydencji — kochanym i pięknym domu na Manchester square. W tym domu mieszkało nas 18 studentek różnych narodowości i wyznań z odległych zakątków świata, jak Nowa Zelandja, Kanada, Indje, Sjam, Chiny, wszystkich nas łączył wspólny zawód pielęgniarski, a więc jedna wspólna idea— chęć niesienia pomocy bliźniemu.

Na jesieni r. 1931 odbywały się w Londynie posiedzenia tak zwanego „Okrągłego Stołu" w sprawie konstytucji Indji. Przyjechał M. Gandhi i pisma angielskie wypełniły się podobiznami i artykułami o tym wielkim człowieku. Moja koleżanka, induska Miss Lila Jacob, okazała się wielką patrjotką i zwolenniczką ruchu wyzwolenie swej ojczyzny, zwracała się nieraz do nas (ale nie w obecności angielek), zapytując czy jej wielki 300 miljonowy naród nie ma prawa do samodzielnego istnienia. Szczerze współczuwałam Lili, dobrze wiedząc co to jest niewola.

Pewnego dnia Lila zwróciła się do nas koleżanek z propozycją zaproszenia do naszego domu Mahatmę Gandhiego. Po porozumieniu się i za zgodą naszej przełożonej miss Dorsey, Amerykanki z pochodzenia, Lila napisała zbiorowy list w języku angielskim do przywódcy swego narodu. Wytłumaczyłyśmy listownie, dlaczego jesteśmy w Londynie, podkreślając jak bardzo nam zależy na osobistem poznaniu wielkiego człowieka, i prosząc bardzo usilnie aby zechciał poświęcić godzinkę swego, tak zajętego czasu i przyjechać do nas, wyznaczywszy porę swojej wizyty. List ten podpisałyśmy wszystkie „International Students", wymieniając przy nazwisku kraj, z którego pochodzimy.

Po 2-ch dniach przyszła odpowiedź od sekretarza M. Gandhiego donosząca, że Gandhi przybędzie do nas dn. 11-go listopada. Radość z tego powodu była wielka, oceniłyśmy należycie uprzejmość Gandhiego, wiedziałyśmy bowiem, jak był rozrywany w Londynie. Cieszyłam się niesłychanie, że poznam wielkiego hinduskiego patrjotę, którego piękny życiorys poznałam przed paru laty z książki Romain Rolland'a.

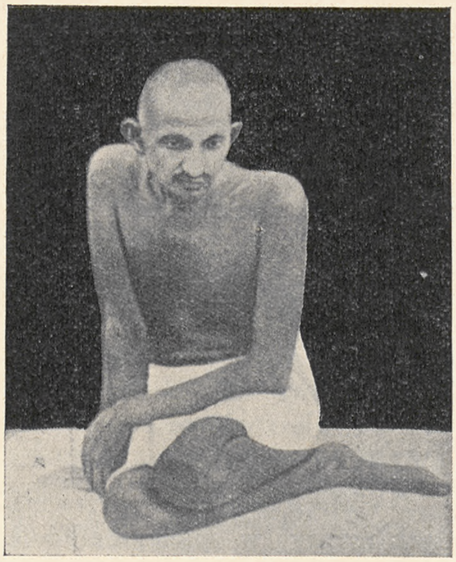
Angielki swych uczuć nie okazywały — były, jak zawsze, grzeczne i z rezerwą. W ciągu kilku następnych dni, w chwilach wolnych od zajęć mówiłyśmy stale o oczekiwanym, tak niecodziennym gościu. Postanowiłyśmy go przyjąć według hinduskich zwyczajów — kwiatami i owocami i w tym celu urządziłyśmy składkę.

Nadszedł dzień 11 listopada, poświęcony pamięci żołnierzy, poległych podczas wielkiej wojny. Zdążyłyśmy być na obowiązkowych wykładach w Bedford College, na nabożeństwie po poległych żołnierzach, oraz przed Buckingham Palace aby zobaczyć królewską parę. Po południu przyszła nam myśl zebrania podpisów Gandhiego na jego podobiznach. W tym celu oblecia-

łam z Jugosłowianką Rosą Cabrinović kilka sklepów na Oxford i Baker Streets, ale upragnionej fotografji nigdzie nie było, subjekci spoglądali, jakby z wyrzutem, na cudzoziemki, którym się zachciewa podobizny człowieka, tak niecieszącego się sympatją zawsze lojalnych anglików.

W domu naszym przed obiadem panował niezwykły ruch, byłyśmy podniecone i każda z nas stroiła się, jak mogła, najstaranniej, przywdziewając swoją najlepszą wieczorową suknię. Finka, greczynka i czeszka wystąpiły w strojach narodowych.

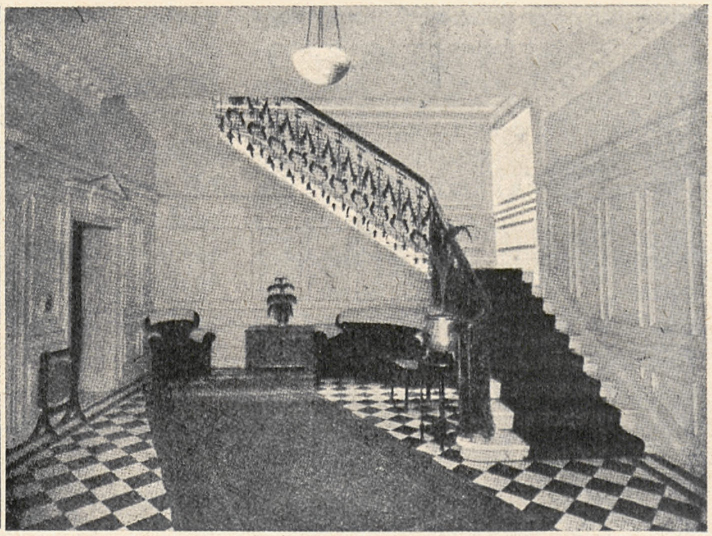
Na godz. 8-mą zaczęło się zbierać w salonie liczne towarzystwo zaproszonych gości narodowości angielskiej, ciekawych zobaczyć i posłuchać człowieka, który głośno domagał się praw dla swej Ojczyzny. Od godziny 7-ej stało przed naszym domem 2 policjantów (Rząd Brytyjski troskliwie opiekował się Gandhim). Lał ulewny deszcz. O godz. 8-ej Gandhiego jeszcze nie było, nasze napięcie wzrastało, tłoczyłyśmy się na schodach, nie pamiętam, czy byłyśmy kiedy w Londynie tak mocno podniecone i tak przejęte. Nareszcie o godz. 8.30 usłyszałyśmy głośny stuk laską w wejściowe drzwi (widocznie Gandhi i jego towarzysze nie używają dzwonków i kołatek). Służąca otworzyła drzwi, weszło kilku hindusów i europejczyków; miss Dorsey prędko zeszła do hall'u przywitać gości. Stałyśmy na schodach i przez otwarte drzwi zobaczyłyśmy wychodzącego z auta Gandhiego.



Mahatma Gandhi.

Deszcz padał. Gandhi był w swych białych narodowych szatach z flaneli, z odkrytą głową i w sandałach na gołych nogach. Miss Dorsey przywitała go na progu; Gandhi odesłał swych towarzyszy, zostawiając tylko 2 hindusów w strojach na pół europejskich, na pół hinduskich; potem przeszedł z miss Dorsey do kancelarji, aby wpisać swe nazwisko do księgi pamiątkowej. Zeszłyśmy wtenczas do hall'u, gdzie przedstawiono nas Gandhiemu; początkowo miss Dorsey zaczęła przedstawiać nas wymieniając nasze odnośne kraje, ale Gandhi prosił i o nasze nazwiska; z każdą z nas przywitał się uściśnieniem ręki i był bardzo uprzejmy. Po skończonem przywitaniu ruszyliśmy wszyscy na górę do salonu, gdzie nasi goście nie byli mu przedstawiani. Gandhi zajął miejsce w fotelu przy kominku, przykrywając sobie nogi białym flanelowym kocykiem, który trzymał przed tem na ręku. Gdy stałam za plecami Gandhiego, widziałam jego chude ciemne nogi powyżej kolan, dlatego siedząc, otula je ciepło. W jakiś kwadrans nadeszła sekretarka Gandhiego Miss Slade, po hindusku Mira Ben, angielka z pochodzenia, wielka zwolenniczka Gandhiego, młoda i przystojna kobieta, ubrana po hindusku, ale w szary sukienny brzydki strój. Usiadła za plecami Gandhiego, a 2-ch sekretarzy na podłodze u stóp swego mistrza. Niektóre z nas siedziały też na poduszkach na podłodze, bo z powodu wielkiej





Dom Ligi C. K. w Londynie gdzie mieści się internat dla pielęgniarek.

ilości gości krzeseł i foteli zabrakło dla wszystkich.

Gandhi wygląda jak niewielki chudziutki staruszek, bez zębów, z łysą czaszką i w tanich niklowych okularach, z bardzo dobremi spokojnemi oczami, miłym uśmiechem i cichym głosem — takim pozostał mi w pamięci. Nasza Lila wyglądała wspaniale, jej ciemno brunatna płeć tak ładnie harmonizowała z jej narodowemi szatami z białego jedwabiu i z czerwoną bramińską plamką na czole, którą wyjątkowo zrobiła sobie tego dnia. Gdy Gandhi usiadł w fotelu, Lila zbliżyła się do niego niosąc kwiaty, splecione jako wieniec, i koszyczek owoców, i według hinduskich zwyczajów włożyła wieniec na szyję naszego wielkiego gościa i podała mu owoce — były to nasze skromne dary.

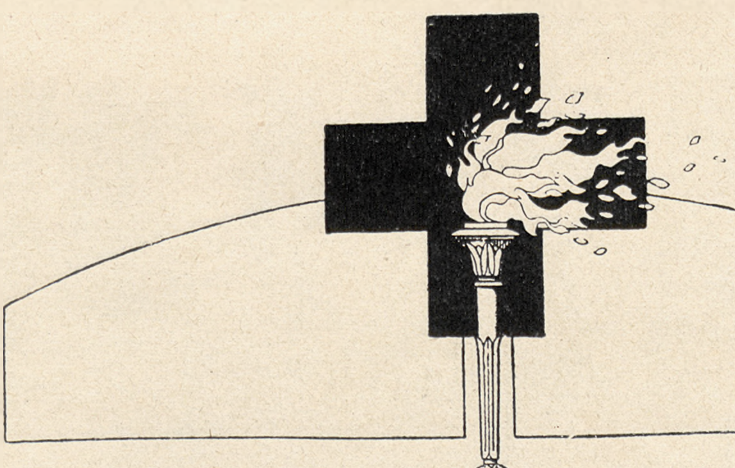
Gandhi ładnie podziękował, złożył wszystkie dary na podłodze i porozmawiał trochę z Lilą, czem sprawił jej niezmierną radość, ale rozmawiał z nią po angielsku. Blask szczęścia oświecał twarz Lili, cieszyła się że przebywa w towarzystwie duchowego przywódcy swego narodu. Potem Gandhi zwrócił się do miss Dorsey prosząc aby opowiedziała mu szczegółowiej o nas „Internatinal Students" i o naszej siedzibie na Manchester Square. Po zaspokojeniu swej ciekawości zwrócił się do nas wszystkich z zapytaniem, co chcemy od niego usłyszeć. Na to Lila odpowiedziała, że specjalnie nas interesuje kwestja stanowiska społecznego kobiety i ruchu kobiecego w ich wspólnej Ojczyźnie Indjach.

Gandhi ujmująco się uśmiechnął, zaczął mówić i mówił godzinę, a jego 2-ch sekretarzy — hindusów, (którzy notabene siedzieli w karakułowych czapeczkach na głowach) notowali na zmianę słowa swego Nauczyciela. Gandhi zaznaczył, że głos jego jest uosobieniem głosów miljonów cierpiących Hindusów, którzy dotychczas cierpieli w milczeniu. Gnębią Gandhiego bieda i nędza w jego kraju. Kobiecie jest tam bardzo ciężko, przesądy i zabobony tak religijne, jak i kastowe bardzo utrudniają jej życie. Stopniowo jednak hinduska kobieta zwalcza te trudności i dąży do należytego jej stanowiska.

Pragnie Gandhi dla swego narodu zdrowego, naturalnego i pięknego życia. Poruszył następnie Gandhi kwestję mieszkaniową, mówił o alkoholiźmie, oburzał się na rządy różnych państw, które robią pieniądze kosztem zdrowia swych obywateli. Gdy skończył wywiązała się mała dyskusja, jedna z angielek przybyłych w charakterze gości z całą pewnością siebie powiedziała, że Anglja jest jedynem państwem na świecie gdzie ludność ma najhigjeniczniejsze warunki mieszkaniowe, na co Gandhi grzecznie odpowiedział — „chciałbym wierzyć, że tak jest". Żadnych politycznych drażliwych tematów nie poruszano, nasz międzynarodowy dom Ligi Czerwonych Krzyży nie nadawał się do tego. O godz. 10-ej Gandhi serdecznie nas pożegnał, a myśmy szczerze dziękowały mu za tak piękny darowany nam wieczór. Mira Ben niosła kwiaty i owoce. My wszystkie „Internationals" odprowadziłyśmy naszego nadzwyczajnego gościa aż do auta; cała świta przyjechała po niego.

I tak widziałam i słyszałam Gandhiego, człowieka tak skromnego na pozór, a jednocześnie tak wielkiego, wielkiego przez swój czynny patrjotyzm, przez miłość i poświęcenie dla Ojczyzny i przez ogrom swej cywilnej odwagi.

Zofja Wiłkomirska.
Siostra P.C.K.



CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ

Niemiecki Czerwony Krzyż.

Szkolenie pielęgniarek Niemieckiego Czerwonego Krzyża i osób prywatnych w obronie przeciwgazowej.

Myśl powołania kobiet do systematycznej i praktycznej pracy w dziedzinie obrony przeciwgazowej doznała w Niemczech wielkiego powodzenia. Kobiety niemieckie zaczęły gorliwie uczęszczać na teoretyczne kursa gazoznawstwa i odbywać ćwiczenia praktyczne w tej dziedzinie. Pielęgniarki Czerwonego Krzyża szkolą się bardzo gorliwie w tym zakresie, jak również członkinie rozmaitych zrzeszeń kobiecych. Prócz tego powstał niedawno w Berlinie Niemiecki Kobiecy Wydział Obrony Powietrznej: „Deutscher Frauen - Luftschutzdienst“ rozszerzający coraz bardziej swoją działalność i zyskujący coraz większą ilość członkiń.

Wyżej wymieniony Wydział przedstawiał się początkowo, jako prywatny ośrodek informacyjny, do którego mogły się zwracać kobiety i dziewczęta niemieckie po porady i wskazówki o tem, jak należy ratować ludzi cywilnych na wypadek napadu gazowego.

Wydział począł również urządzać schrony w piwnicach domów zamieszkałych. Już po kilku miesiącach istnienia Wydział zorganizował w samym Berlinie i Poczdamie kilka kursów obrony przeciwgazowej. Podobny kurs trwa 3 dni, po 2 godziny dziennie, przyczem 2 dni poświęca się studjom teoretycznym, a jeden dzień ćwiczeniom praktycznym. Kursa rozpoczynają się w piwnicy domowej, urządzonej na wzór schronu przeciwgazowego — kończą się zaś przez egzamin, mający na celu sprawdzenie zasobu nabytych wiadomości. Następnie zostają wydane świadectwa: początkowo — „ratowniczki“, potem zaś „pomocnicy w obronie przeciwgazowej“.

Liczne miasta niemieckie — Lipsk, Detmold, Würzburg, Ansbach i wiele innych zwróciły się do niemieckiego kobiecego Wydziału Obrony Powietrznej z prośbą o organizowanie na ich terenie specjalnych kursów obrony przeciwgazowej, przeznaczonych dla kobiet.

Ustaliło się przekonanie w społeczeństwie niemieckiem, że na wypadek wojny chemicznej, kobiety i dziewczęta stanęły by na pierwszem miejscu dla obrony ogniska domowego i rodziny. Dołożono zatem wszelkich starań, aby przygotować na dany wypadek ratowniczki, zdolne do podjęcia w razie potrzeby czynnej i skutecznej akcji ratowniczej.

Amerykański Czerwony Krzyż. Propaganda przez radjo.

Podczas ostatniej kampanji werbunkowej Amerykańskiego Czerw. Krzyża audycje radjowe odegrały pierwszorzędną rolę. Szereg wybitnych przedstawicieli Amerykańskiego społeczeństwa przemawiało przez radjo na korzyść Czerwonego Krzyża. Wymienimy między innymi nazwiska Prezydenta Hoover‘a, John Barton Payn‘a Prezesa Amerykańskiego Czerw. Krzyża oraz p. Alfreda Smith, byłego gubernatora Nowego - Yorku, który wygłosił ciekawe przemówienie zastępując chorego podówczas Franklina Roosevelt‘a, obecnego Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prócz tego włączono do programu powyższych przemówień głosy trzech osób które, mówiąc o dobrodziejstwach Czerwonego Krzyża, pragnęły w ten sposób spłacić dług wdzięczności, za-



Ćwiczenia gimnastyczne wykonywane przez siostry Niemieckiego C. Krzyża. (Przegląd Międz. C. K. Luty 1933).

ciągnięty względem tej instytucji. Przemawiali więc po koleji — gospodarz wiejski, ofiara strasznej posuchy, która w roku zeszłym poczyniła ogromne spustoszenia w Stanach Zjednoczonych, — bezrobotny — i matka licznej rodziny — wszyscy troje opowiedzieli w krótkich i barwnych słowach, jak wiele zawdzięczają Czerwonemu Krzyżowi, który w tak skuteczny sposób przyszedł im z pomocą w niesłychanie trudnych dla nich okolicznościach życiowych.

Brazylja. „Tydzień propagandowy" Brazylijskiego Czerw. Krzyża odbył się zeszłej jesieni i był znakomicie zorganizowany pod względem propagandy na rzecz Czerw. Krzyża. Stosowano najnowsze metody reklamowe, w celu zapoznania publiczności z pracą Czerw. Krzyża, zachęcając ją do zapisywania się na członków. Olbrzymia stolica Rio-de Janeiro stała się na przeciąg kilku dni prawdziwym ośrodkiem Czerwonego Krzyża. Rozdawano na ulicach, w sklepach, w tramwajach znaczki i broszury, urządzano odczyty, umieszczano artykuły w prasie, przedstawiciele Czerwonego Krzyża odwiedzali domy prywatne. Przeszło pół miljona ulotek zostało rozrzuconych z wysokich budynków na jednej z najgłówniejszych ulic miasta. Cytujemy treść niektórych ulotek, przeznaczonych dla szerszej publiczności:

„Czy już pomogłeś Czerwonemu Krzyżowi? Póki się zastanawiasz, ludzka istota ginie".

„Brazylijczycy!
Czerwony Krzyż nie prosi o środki dla prowadzenia wojny! Pragnie waszej pomocy dla utrwalenia pokoju!"

„Czerwony Krzyż rozpostarł swój płaszcz opiekuńczy nad całym krajem. Każda nędza będzie natychmiast złagodzona. Brazylijczyku! Jaki byś nie był biedny, możesz ofiarować twój grosz dla Czerwonego Krzyża. Twoja skuteczna pomoc przyczyni się do utrwalenia działalności Brazylijskiego Czerwonego Krzyża".

Japoński Czerwony Krzyż.

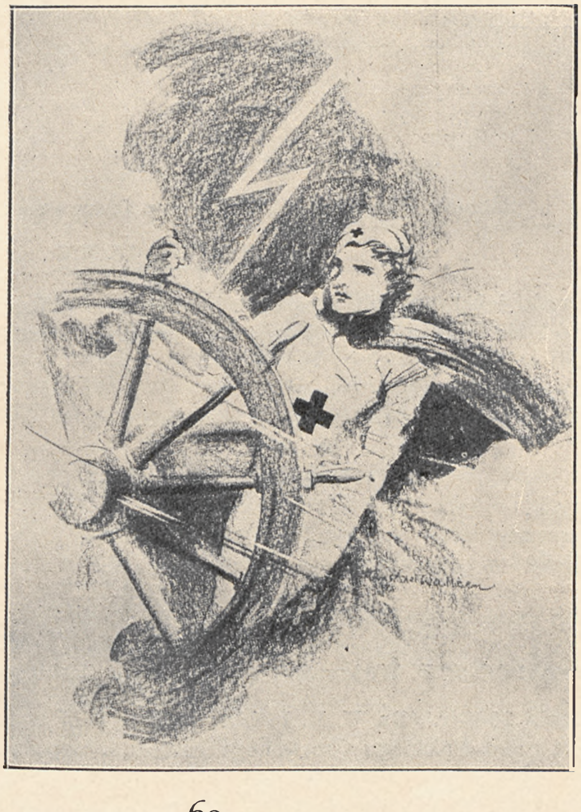
Od chwili gdy się rozpoczęły zatargi wojenne pomiędzy Chinami i Japonją, Japoński C. K. zmobilizował 24 oddziały sanitarne, które zostały przydzielone bądź do armji walczącej w Mandżurji, bądź też do szpitali wojskowych w Tokio, w Port-Arturze, w Szanghaju i w innych miejscowościach.

W skład oddziałów weszło 34 lekarzy, 537 pielęgniarek, 9 aptekarzy. Niektóre oddziały zostały już zwinięte, inne pracują w dalszym ciągu z niesłabnącem poświęceniem. Ministrowie Wojny i Marynarki wyrazili gorące podziękowanie Japońskiemu C. K. za jego pracę. Na ostatniem Walnem Zebraniu Czerw. Krzyża, Cesarzowa Japońska wyraziła głębokie uznanie dla pracy, wykonywanej z tak wielkiem poświęceniem przez pielęgniarki C. K., którym została powierzona opieka nad rannymi żołnierzami i marynarzami.

Szwedzki Czerwony Krzyż pomaga bezrobotnym.

Szwedzki Czerwony Krzyż wszczął usilną akcję pomocy na rzecz dzieci bezrobotnych. Książe Karol Szwedzki, Prezes Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, zwrócił się do ofiarności publicznej w celu wyżywienia do końca zimy 11.500 dzieci bezrobotnych. Komitet Gł. Szwedzkiego Czerw. Krzyża przeprowadził łącznie z władzami rządowemi wywiad dotyczący skutków bezrobocia w rodzinach dotkniętych tą klęską. Okazało się, iż niedostateczne odżywianie dziatwy stanowi na razie najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla społeczeństwa.

Za pośrednictwem Okręgów Szwedzkiego Czerw. Krzyża zebrano 200.000 koron i z dn. 1 lutego przystąpiono do zorganizowania rozdawnictwa dzieciom dodatkowej żywności, przeważnie na terenie szkół.



Afisz Amer. C. K.

DZIAŁ URZĘDOWY

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Zarząd Główny
L. 847.
„Tydzień P. C. K."

Warszawa, dn. 13.II.1933 r.

OKÓLNIK Nr. 1.

Do

Zarządów Okręgów i Oddziałów Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarezerwowało okres od 1 do 10 czerwca r. b. włącznie na urządzenie w roku bieżącym „Tygodnia P. C. K." (Poniżej odpis pisma M. S. Wewn.).

Zarząd Główny specjalnie zaleca przeprowadzenie w ciągu „Tygodnia" akcji werbowania nowych członków PCK., gdyż ich liczba jest b. nieznaczną, a w wielu Oddziałach nie dochodzi nawet do statutowo ustalonego minimum.

Zarząd Główny PCK. obecnie opracowuje plan akcji propagandowo-werbunkowej i przygotowuje materjał propagandowy na „Tydzień PCK.", który, z podaniem warunków zamówienia materjału propagandowego i jego regulacji, będzie wkrótce zakomunikowany Oddziałom i Okręgom.

Zarząd Główny PCK. prosi o ewentualne nadesłanie w najszybszym czasie uwag i spostrzeżeń w zakresie wydawnictw propagandowych, na podstawie poczynionych praktycznych uwag.

Uwagi te Zarząd Główny postarałby się wykorzystać przy wydawaniu nowego nakładu materjałów propagandowych.

MINISTERSTWO SPRAW
WEWNĘTRZNYCH
Nr. AP. 2/35.

Odpis.

Warszawa, dn. 18.I.1933 r.

ZAŚWIADCZENIE.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udziela pozwolenia Zarządowi Głównemu Polskiego Czerwonego Krzyża na urządzenie w czasie od 1 do 10 czerwca 1933 r. włącznie „Tygodnia PCK." na całym obszarze Rzeczypospolitej, z wyjątkiem województwa śląskiego.

Na program „Tygodnia PCK." złożą się imprezy propagandowe i widowiskowe; zbiórki publiczne mogą być urządzane jedynie za zgodą i na warunkach, ustalonych przez poszczególne wojewódzkie władze administracji ogólnej.

W razie nieprzestrzegania przez osoby organizujące i przeprowadzające zbiórkę obowiązujących przepisów, pozwolenie może być w każdym czasie cofnięte przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Pieczęć:
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

(—) Weissbrod
Dyrektor Departamentu.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Zarząd Główny.
L. 1672.

Warszawa, dn. 21.II.1933 r.

Do

Zarządu Okręgu (15) Polskiego Czerwonego Krzyża.

PISMO OKÓLNE.

Przesyłamy do wiadomości i jednocześnie prosimy o bezzwłoczne podawanie nam tych Zarządów gmin miejskich i wiejskich, które w przyszłości nie będą się stosowały do zarządzenia, zawartego w poniższem piśmie okólnem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

MINISTERSTWO SPRAW
WEWNĘTRZNYCH
Nr. AA. 5. a. 4.

Niewpłacanie przez przedsiębiorstwa widowiskowe opłat na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża do kas gminnych.

Odpis.

Warszawa, dn. 14.II.1933 r.

Do

Wszystkich P. P. Wojewodów (z wyjątkiem śląskiego) i P. Komisarza Rządu m. st. Warszawy.

Ustawa z dn. 28 stycznia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 111) wprowadziła w życie opłaty od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, a rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn.

4 maja 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 48, poz. 422) nałożyło obowiązek wykonania tejże ustawy na zarządy gminne oraz przepisało jednocześnie sposób pobierania i przekazywania opłat. § 5 powyższego rozporządzenia postanawia, że do wymiaru, poboru i przymusowego ściągania opłaty na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża mają odpowiednie zastosowanie przepisy, dotyczące komunalnego podatku od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża zwrócił się obecnie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z zażaleniem, iż opłaty, o których wyżej mowa, nie są wpłacane w przepisanych terminach na rzecz stowarzyszenia. Zachodzą mianowicie coraz częściej wypadki, że przedsiębiorstwa widowiskowe, a w szczególności kina, nie wpłacają uiszczonych przez publiczność przepisanych opłat na rzecz P. C. K. do kas gminnych, w myśl postanowień ustępu 2 § 3 wyżej cytowanego rozporządzenia, ale zatrzymują na własny użytek, tworząc w ten sposób wzrastające ze szkodą dla Polskiego Czerwonego Krzyża z dnia na dzień zaległości. Dla przykładu przytoczono, iż w jednem z miast wojewódzkich zaległości te do chwili obecnej wynoszą bez mała do 50.000 zł.

Stan taki, który w istocie swej stanowi bezprawne korzystanie z powierzonego swej pieczy cudzego mienia, uniemożliwia Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi należyte wypełnianie jego zadań i nie może być nadal tolerowany. Do zaistnienia tego stanu przyczyniła się okoliczność, iż nie wszystkie zarządy gmin korzystają z uprawnień przepisu § 5 wyżej wymienionego rozporządzenia oraz z przepisu § 76 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 23 listopada 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 113, poz. 987), wydanego w porozumieniu z Ministrem Skarbu celem wykonania ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

W związku z powyższem zechcą Panowie wydać stosowne zarządzenia, aby zarządy gmin stosowały postanowienia § 76 rozporządzenia z dn. 23.XI.1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 113, poz. 937) także w stosunku do opłat od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, t. j. aby od przedsiębiorcy zalegającego z opłatami, przy ponownem urządzaniu widowiska, żądały zabezpieczenia w postaci kaucji pieniężnej, albo uiszczenia zgóry przypadających opłat.

Za zgodność:
(podpis nieczytelny).

(—) M. Dolanowski
Podsekretarz Stanu.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Zarząd Główny.
L. 1752.
Rejestr., ewid. osob. Oddziałów PCK. — wyjaśn.

Warszawa, dn. 23.II.1933 r.

Do
Zarządu Okręgu (15) Polskiego Czerwonego Krzyża.

PISMO OKÓLNE.

Wobec tego, że miejscowe władze rządowe zwracają się niejednokrotnie do Oddziałów PCK. w sprawie ich rejestracji, ewidencji osobowej, itp., mam zaszczyt podać do wiadomości Zarządowi Okręgu odpis pisma do p. Starosty Powiatowego w Łowiczu, treść którego konkretnie wyjaśnia stan prawny w tej dziedzinie.

Prosimy uprzejmie o zawiadomienie z treścią powyższego pisma Zarządów Oddziałów i Kół PCK., celem zastosowania się.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Zarząd Główny
L. 1374.

Odpis.

Warszawa, dn. 16.II.1933 r.

Do
WPana Starosty Powiatowego
w Łowiczu.

W związku z pismem Pana Starosty z dn. 4 lutego r. b. L. R. P. 7/383, — mam zaszczyt zawiadomić, że w myśl art. 60 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1932 r. — Prawo o Stowarzyszeniach — (Dz. U. R. P. Nr. 94/32, poz. 808), Stowarzyszenie „Polski Czerwony Krzyż" zostało uznane za Stowarzyszenie wyższej użyteczności, wobec czego nie mają doń zastosowania przepisy ogólne rodz. III wymienionego rozporządzenia, dotyczące stowarzyszeń zarejestrowanych, a w szczególności też przepisy art. 41, regulujące powstawanie i rejestrację oddziałów Stowarzyszenia.

Byt prawny Stowarzyszenia „Polski Czerwony Krzyż" jest uregulowany w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 1 września 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 688), oraz w statucie, zatwierdzonym w myśl art. 4 tego rozporządzenia przez Ministra Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych i Ministrem Pracy i Opieki Społecznej, w dn. 11.XII.1928 r., ze zmianami, zatwierdzonemi w tym samym trybie w dn. 20.III. 1930 r. i 14.III.1932 r.

Nadmieniamy, że nadzór nad Stowarzyszeniem „Polski Czerwony Krzyż" wykonywany jest, zgodnie z art. 53 Prawa o Stowarzyszeniach, przez Delegata Rządu, ustanowionego w trybie, zawartym w art. 4 wymienionego Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 1 września 1927 r.

Niezależnie jednak od tego stanu rzeczy, Zarząd Główny zarządził, aby wszystkie Okręgi i Oddziały PCK. utrzymywały stały kontakt z miejscowemi władzami rządowemi, informując je zarówno o swym stanie organizacyjnym, jak i o działalności.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Zarząd Główny
L. 1751.
Uchwały Komitetu Gł. PCK.
z dn. 11.II.33 r.

Warszawa, dn. 22.II.1933 r.

Do

Zarządu Okręgu (15) Polskiego Czerwonego Krzyża.

PISMO OKÓLNE.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża ma zaszczyt podać do wiadomości Zarządu Okręgu poniżej zamieszczone uchwały Komitetu Głównego PCK., zapadłe na posiedzeniu w dn. 11 lutego r. b.

„Ad 1). Protokuł posiedzenia Komitetu Głównego z dn. 22.X.32 r. odczytany przez Sekretarza Generalnego p. Paszkowską, przyjęto bez zmian.

Ad 2). Komitet Główny P. C. K.:

1) przyjął do wiadomości sprawozdanie Zarządu Gł. PCK. z przebiegu prac nad ujednostajnieniem rachunkowości w Oddziałach PCK., w szczególności zastosowanie nowych szematów budżetowych i instrukcji budżetowej, oraz szematów ksiąg kasowych;
2) zaleca Zarządom Okręgowym i Oddziałowym PCK. szczególną pieczę nad należytem prowadzeniem spraw finansowych.

Ad 3) Komitet Główny PCK. — na zasadzie § 41 p. r) statutu PCK. — uchwala: przedstawiony przez Zarząd Główny PCK. program prac oraz budżet Zarządu Gł. PCK. i instytucji centralnych na r. 1933, zamykający się po stronie przychodów i rozchodów sumą zł. 5.260.268.— zatwierdzić i przedstawić go na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia P. C. K. — dla uchwalenia, w myśl § 39 p. d) statutu.

Ad 4) Komitet Główny PCK. upoważnia Zarząd Gł. P. C. K.:

a) do wydatkowania w miesiącach styczeń — maj włącznie 1933 r. sum w wysokości $^5/_{12}$ + 15% normalnego budżetu na r. 1932, oraz do wydatkowania w tejże wysokości sum dodatkowego budżetu na r. 1932, t. j. $^1/_{12}$ miesięcznie, z prawem przenoszenia poszczególnych kwot z miesiąca na miesiąc, oraz w granicach poszczególnych działów i paragrafów;
b) do asygnowania Okręgom pełnych kwot, przewidzianych preliminarzu budżetowym na r. 1933 w działach faktycznej pracy, wykonywanej przez Okręgi w okresie prowizorjum budżetowego;
c) wpływy z parcelacji nieruchomości PCK. „Wilczak” w Bydgoszczy oraz wpływy z Komitetu Likwidacyjnego b. rosyjskich osób prawnych, — zaliczać na fundusz specjalny nieruchomości;
d) upoważnić Zarząd Główny PCK. do poczynienia z tego funduszu niezbędnych wydatków inwestycyjnych.

Ad 5) Komitet Główny uchwala: Koło PCK. w Chodorowie (Okręg Lwowski), należące dotychczas do Oddziału PCK. w Bóbrce, przemianować na Oddział PCK. w Chodorowie, przydzielając mu, jako teren działalności, powiat sądowy Chodorowski. Oddziałowi PCK. w Bóbrce pozostawić, jako teren działalności powiat sądowy Bóbrecki.

Ad 6) Po wysłuchaniu sprawozdania Sekretarza Generalnego p. A. Paszkowskiej, o wygaśnięciu mandatów pp. Członków Kapituły Odznaczeń PCK. z dniem 14 grudnia 1932 r., uchwalono: mandaty Członków Kapituły odznaczeń, pp.: D. Szarzyńskiego, B. Hummla, Wł. Kryńskiego, J. Meissnera, Z. Zaborowskiego, Dr. Cz. Meissnera i J. Zgórskiego, — przedłużyć do czasu wyborów $^1/_3$ członków Komitetu Głównego, które nastąpią na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia P. C. K. w m-cu maju r. b.”.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.

Drukarnia
PIOTR PYZ i S-ka
w Warszawie
Miodowa 8